

# GAZETA LWOWSKA

## PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4 80 — dostawą 5 30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5 30 — ZAGRANICĄ 7 00 Zł.  
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2  
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12  
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

## NOWY ROK.

O Nowym Roku piszą ludzie od dobrych setek lat, a w refleksjach ludzkich na ten temat przebijają się zawsze jedna i ta sama nuta: skończenia z cześć, co nie było może najgorsze, ale nie spełniło wszystkich gorących naszych pragnień, a zaczęcia natomiast czegoś nowego, co budzi w nas żywe nadzieje i dobrą otuchę. Taką już jest natura człowieka, że przyszłość, że „nieznane“, idące ku niemu, przedstawia mu się zawsze w kolorach jaśniejszych, ponętniejszych aniżeli przeszłość, aniżeli te rzeczy minione i zamknięte, w których — jako że to jest bieg spraw ludzkich — nie brakło zawodów i rozczarowań.

W tem jednak leży właśnie wartość i siła ducha ludzkiego, że wciąż pragnie i dąży, że ustawicznie widzi przed sobą nieskończoną, wijącą się ku błękitom drogę, po której prowadzi go dobra Nadzieja.

Nazwał ktoś tę „nadzieję“ matką głupców, uczynił to jednak chyba w przystępie złego humoru i doraźnych, osobistych rozczarowań; ta sama nadzieja jest bowiem matką optymizmu i życiowego, matką wiary w dobroć, sprawiedliwość i postęp ludzkości, a ten optymizm i ta wiara — to główne motory, pędzące naprzód ducha ludzkiego ku coraz lepszemu i coraz wyższemu Jutru.

Nadzieja, ta nieodłączna towarzyska nas wszystkich przy każdej zmianie Roku — jest krzepiącym dodatnim elementem zarówno w życiu prywatnym, jak i w życiu całych społeczeństw i narodów. Bo, cóż jest okropniejszego nad wyraz „beznadziejność“, a ileż znowu rąk opuszczonych wyciąga się nieraz ku „ostatniemu promykowi nadziei“?

My, Polacy, wiemy o tem najlepiej! Jakżeż często stracono nas w bezdeń beznadziei i położenia bez wyjścia, jak często przywalano nas żywych, wiekiem trumny i grudami ziemi, a jednak nie traciliśmy nigdy „nadziei i wiary“, tych dwóch wielkich, bliźnich cnót ewangelicznych.

Przynajmniej nie wszyscy je tracili! Zawsze znachodziła się rzesza »tych lepszych w narodzie«, co wiarę i nadzieję, gorące w ich własnych sercach, umieli przelewać w serca wątpliwych współbraci.

Jeśli opuszczała nas nieraz „trzecia cnota ewangeliczna“, miłość, gnana precz waśnią i rozterką dusz i języków, — to tamte dwie, jako dwa Archanioły z gorejącymi żagwiami, stały przy nas niezłomnie i nie odeszły przez całe stulecie ciężkiej „narodowej nocy“.

Pamiętaliśmy o tem, czego nauczał nas Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa“:

„Wiarą i Miłością wypłynie statek pielgrzymi polski, a bez Wiary i Miłości ludy wojenne i potężne zabłądzą i rozbiją się“.

„Na jakich ludziach Ojczyzna Wasza największe pokładała nadzieje i dotąd pokłada?“ I odpowiadał wielki Nauczyciel narodu, że nie na bogaczach i pięknie odzianych, nie na rozprawiających tylko i piszących o polityce i o wojnie, ale na „ludziach wierzących, pełnych Miłości i Nadziei“.

Święto Nowego Roku było dla Polaków doby zaborczej nietylko

świętem kościelnym i osobistym. Miało ono właśnie woń jakby jakiegoś święta narodowego i święta Wiary i Nadziei.

Jak ów „Latarnik“ Sienkiewiczowski z każdą nową wiosną, tak Polak z każdym Nowym Rokiem kładł krzyż na odwalony, jak płat skiby, „stary rok“ niewoli, a o białym świecie No-

wego Roku przecierał oczy i spoglądał w nieznane, nową dal, czy nie idzie już skądś ku nam Ojczyzna Wolna, Wszech-ogarniająca... I po kościołach śpiewano w ten dzień hymn „Boże coś Polskę“.

W czasie Wojny Światowej Nowy Rok był świętem, pełnym głębokich wzruszeń i niezapomnianych nastro-

### Staropolskie obyczaje noworoczne.

W dawnej Polsce nowy rok rozpoczynał się od Bożego Narodzenia, a 1-szy styczeń przypadał w oktawę narodzin Chrystusa, w starożytności zaś zaczynał się nowy rok na wiosnę i przypadał w marcu.

Koniec starego i początek nowego roku z dawien dawna obchodzono »na wesoło«. Oto stary rok, wypełniony całym szeregiem wysiłków, dążeń i zawodów, kończy się, a u progu staje rok nowy, prowadząc ze sobą korowód dni nieznanych, tajemniczych. Każdy mimowoli spogląda na czas ubiegły, zastanawia się nad tem, czego pragnął, a co osiągnąć zdołał, ze spokojnym wyrozumieniem, patrząc na niepowodzenia, straty i zawody, a z powodem i chwil szczęśliwych ubiegłego roku czerpiąc wiarę we własne siły, oraz nadzieję na lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

Każdy w nowym roku pragnie zmiany: gdy było mu źle — chce, aby było dobrze, gdy było dobrze — pragnie, aby było jeszcze lepiej. Stąd życzenia dla siebie i dla innych — szczerze, dowcipne, a nieraz nawet związane z ciętym docinkiem, ale bez złości, jeno z chęci śmiania się i weselenia.

Życzenia noworoczne w dawnej Polsce były powszechne, wszyscy wieszowali wszystkim i składali stosowne życzenia, wkładając w zgrabne rymy dużo swywolnego humoru i dowcipu. Z przechowanych do dziś z dawnych czasów rymowanych życzeń noworocznych widzimy, jak wszystkie one są pełne rubasznej, a nieraz frywolnej werwy. Widocznie nie wolno było za życzenia na nowy rok składane, choćby naszpikowane ciętym dowcipem, obrażać się — za dowcip trzeba było płacić dowcipem, śmiano się więc ohocho z całego serca i w liczmem zazwyczaj towarzysztwie spotykano nowy rok.

Już proboszcz po kazaniu na nabożeństwie noworocznem wieszował swym parafjanom szczęśliwego roku, a po nabożeństwie przyjmował u siebie na plebanji, przy dobrze zastawionym stole, składających mu życzenia parafjan. Od księdza udawano się do znaczniejszych domów, a potem w niekończącą się wędrowkę po znajomych. A że życzeń bez wypitki trudno sobie wyobrazić, więc pito, nie wylewając za kołnierza, miodek i gorzałkę a i wino z Węgier, lub Niemiec sprowadzane.

Przy kielichach rozwiązywały się języki na dobre, rąbano sobie *verbum veritas* po staropolsku szczerze, »prosto z mostu«, wybaczano dawne urazy i, padając sobie w objęcia, życzone »Bóg cię stykaj«, co oznaczało polecenie w opiekę boską.

Szlachta z roli żyjąca, zwyczajem

rolniczym obrzucała się ziarnem, najczęściej owsem, aby zbóż obfitość była w przyszłym roku, a jadąc z powinnowaniami, sypała owies do rękawicy i w gościnie składała po szczypcie w każdym rogu stołu, zastawionego suto mięsiwem, trunkami, bakaljami i wszelkiego rodzaju potrawami. Każdy w nowy rok kogoś u siebie spodziewał się, więc stół staropolskim obyczajem musiał być odpowiednią mnogością potraw zastawiony, aby dla wszystkich gości jadła dosyć było, a bochen żytniego chleba, jako symbol rolniczej obfitości już od świtu w dzień noworoczny leżał na stole, by przez cały rok dostatek gospodarzy domu nie opuszczał.

Przy powinszowaniach i życzeniach noworocznych rozdawano sobie upominki wedle stanu zamożności: konie, pasy lite, suto złotem haftowane, kołpaki sobolowe, szable, pierścienie, pułhary i misy złote i srebrne.

Wieszowała też i czeladź, składając państwu życzenia i chodząc »na kolendę« między sobą.

W mieście zaś dziatwa ze szkółek i żaki obchodzili domy, suto wszędzie obdarowywani, śpiewając przytem piosenki zgrabnie ułożone i do okazji właściwie dostosowane. Zakonnice i księża w szkołkach parafjalnych układali dla dziatwy rymowe powinszowania noworoczne, prześcigając się między sobą w zgrabności rymów i ciętości wiersza.

Kolędnicy noworocznicy często przebiegali się dziwnie za »drabów«, dziadów, Niemców, Żydów, Cyganów, naśladując ich mowę, ruchy i sposób ubierania się. Przebiegano się też za wielkie niedźwiedzie, byleby tylko do śmiechu i wesołości pobudzić, a i sutszy datek wy dostać od rozbawionych gospodarzy. Stąd sylwestrowe wywodzą się maskarady, kostjumowe zabawy z tańcami.

Powszechne były też noworoczne wróżby, wedle których dziewczęta chciały się wywiedzieć, co je w przyszłym roku czeka. W wieczór sylwestrowy zbierały się dziewczęta do jednej większej chaty i wspólnie lały воск, albo oliwę, wybiegały przed chatę, nadsłuchując szczekania psów i z tego wróżąc, z której strony przybędzie w swaty młodzian urodziwy, palono len, a u której w górę wleciał, tą niechybnie zamężcie w przyszłym roku czekało, kręceno gałki chleba, a o północy przy zapalonych świecach siadywano przed zwierciadłem, by w niem ujrzeć przyszłego męża.

Wieszowano sobie, bawiono się ohocho i wróżono, spotykając Nowy Rok, czekano w ciągu tego roku spełnienia życzeń, a gdy i ten rok dobiegał końca, z kolei spotykano na wesoło następny Nowy Rok.

W. W.

jów. Co roku, wskrós grzmotu armat i karabinów maszynowych, wskrós łun czerwonych i jęków ginących nasłuchiwaaliśmy, czy nie stąpa ku nam, gdzieś od Wschodu czy Zachodu, Wolna Polska.

Rozpłakała się w nas dusza z niewypowiedzianej radości, gdy usłyszeliśmy po raz pierwszy te kroki i to dalekie wołanie Ojczyzny, idącej w naszą stronę. W każdy Nowy Rok kroki te i to wołanie były bliższe, a serca nasze uderzały na powitanie, jak wszystkie dzwony świata.

My, tu we Lwowie, usłyszeliśmy tę idącą do nas Wolną Ojczyznę, właśnie w Noc Noworoczną 1918/1919 roku, gdy grad szrapneli i bomb padał na nieszczęsne miasto.

Dzisiaj obchodzimy już po raz 10-ty „Nowy Rok“ w własnym Państwie.

Nie znaczy nam jego przyjścia bolesna godzina wyczekiwań i ztudra (jak nieraz bywało!) jutrznia nadziei. Poczynają nam płynąć te lata, jako dobremu gospodarzowi na własnej, zasobnej dziedzinie, kiedy niera już zbytnich niespodzianek, ani zmian gwałtownych.

Mimo to, ze zbliżaniem się Noworocznej Godziny, nabodźni nas nowe nadziei i nowej otuchy. Nie tylko jako ludzi poszczególnych, ale i jako Polaków, jako obywateli wielkiego i silnego Państwa Polskiego.

Cóż nam mówią te nadzieje? Co przepowiadają te otuchy?

Rok ubiegły zegnamy obojętnie. Jak zwykle — ludzkie niewdzięczne serca! A jednak rok ten nie przyniesie nam niczego złego. Pomijając straty i katastrofy partykularne i osobiste, wzmógł on siłę i powagę Państwa naszego, umocnił je i ugruntował, o ile to było w jego możliwościach, dotrzywał nam spokoju i atmosfery, sposobnej do pracy. Na granicach naszych nie było burz, ni zamieszek, wewnątrz Państwa silna i rządna Władza, natchniona ideą praworządności i naprawy złego, skupiła dokoła siebie myśli i serca olbrzymiej wielkości społeczeństwa. Rok 1928 zasłużył sobie na wdzięczną naszą pamięć.

Ale czem witać mamy Rok Nowy, schodzący, jak młody, jasny Geniusz, z nieznanych mgieł Przyszłości? Co niesie nam z sobą — któż może przewidzieć...

Wiara jednak nasza i nadzieja, ugruntowana na realnych podstawach dzisiejszości, każe nam wyciągnąć ku niemu dłonie śmiało i w dobrej otusze. Żyje w nas przekonanie, że Rok ten pomnoży i uwielokrotni w Państwie naszym, w społeczeństwie całym tę pomyślność, te zadatki i zapowiedzi lepszego Jutra, które zostawił po sobie jego gasnący dzisiaj poprzednik.

Wolno się tego spodziewać po tych, co los Polski dzierżą dziś w swoich czystych i mocnych dłoniach, wolno się tego spodziewać po tem podniesieniu ducha, po tym wzroście jedności i obywatelskiej myśli w narodzie, którego trudno nie widzieć i którym nie można się nie cieszyć.

Państwo nasze wkracza w otwarte wrota 1929 roku pełne i oczekiwania jasnych i wróżb pomyślnych. Losy tego roku spoczywają w naszych własnych rękach, w naszym własnym, miłującym Ojczyznę sercu!



# Epokowy dzień sądownictwa polskiego.

Specjalny wywiad „Gazety Lwowskiej” u p. Prezesa Sądu Apelacyjnego Adolfa Czerwińskiego.

Jednym z najaktualniejszych może zagadnień bieżącej chwili jest sprawa wejścia w życie w dniach najbliższych nowego prawa o ustroju sądów powszechnych. Rzecz jest dziś głośną nie tylko w bezpośrednio zainteresowanych kołach prawniczych ale i wśród szerokich warstw społeczeństwa, zwłaszcza od chwili, kiedy stała się przedmiotem ożywionej debaty na plenum Sejmu. Gdy zaś na ten temat nowego prawa pojawiać się poczęły najrozmaitsze a rozbieżne poglądy, uznaliśmy za odpowiednie zwrócić się o wyrażenie opinii do najkompetentniejszej na naszym terenie w tej dziedzinie osoby, do szefa wschodnio-malopolskiego sądownictwa, prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego Czerwińskiego. Pan Prezes, czyniąc zadość naszej prośbie, raczył udzielić przedstawicielowi „Gazety Lwowskiej” następujących wyjaśnień:

Na wstępie muszę zaznaczyć, że datę 1 stycznia 1929 roku uważam za dzień epokowy dla sądownictwa, gdyż z tym dniem rozpoczyna się właściwie okres tak pożądanej unifikacji ustawodawstwa w Polsce; doniosłym jest bowiem fakt, że wszystkie kategorie sądów w całym Państwie zostały ostatecznie zrównane i że poza niezbędnymi a nieznacznymi zresztą odchyleniami, ujednostajniona została kompetencja sądów, co oczywiście spowoduje jednolitość w załatwianiu agend sądowych.

Podnoszone w czasopiśmie, względnie innych publikacjach zarzuty, jakoby niezawisłość sędziowska doznała w nowym dekrete ograniczenia, uważam za nieuzasadnione. Pomijając bowiem przepis, wedle którego kolegium administracyjne mogłoby się znaleźć w położeniu, nakazującym orzekać o przeniesieniu sędziego na inne miejsce służbowe, względnie w stan spoczynku, w żadnym innym przepisie nie można się

dopatrzyć naruszenia niezawisłości sędziowskiej. Jest jednak rzeczą ogólnego zebrań nie dopuścić, by sprawy te przeszły na kolegium administracyjne. Konstytucja przewiduje możliwość przeniesienia sędziego na mocy orzeczenia senatu dyscyplinarnego; w omawianym zaś wypadku wstępuje w jego miejsce gremjum Sądu Apelacyjnego, które powziąć ma odnośną uchwałę większością 3/5 głosów; gremjum zaś daje wszelką gwarancję ku temu, że niezawisłość sędziowska na pewno na szwank narażoną nie zostanie. Również ograniczonym zostało do najskromniejszych rozmiarów przydzielanie sędziów na inne miejsce służbowe wbrew ich woli, gdyż prawo to przysługuje Ministrowi odnośnie do poszczególnych sędziów tylko raz na trzy lata i to na okres nie dłuższy ponad trzy miesiące. Wprost nawet przeciwnie możnaby twierdzić, iż tak daleko idące ograniczenia pociągnąć mogą pewne niedogodności dla służby sędziowskiej.

Mówiąc o niezawisłości sędziowskiej nie można też pominąć przepisów dotyczących nietykalności sędziowskiej, stawiających sędziego w sytuacji analogicznej do poselskiej, wszak sędzia nie może być aresztowanym bez uprzedniego zezwolenia sądu dyscyplinarnego, który ma nadto prawo żądać wypuszczenia na wolność sędziego, przychwytanego na gorącym uczynku.

Postępowanie dyscyplinarne zostało w dekrete unormowanem dokładniej, niż to np. miało miejsce w prawie austriackim i gwarantuje ono w całej pełni prawa sędziowskie; kary, które dotychczas uważane były za kary porządkowe i które miał prawo nakładać prezes sądu względnie nacelnik sądu, obecnie traktowane są jako kary dyscyplinarne, których przełożeni sądów na sędziów nakładać

nie mogą lecz jedynie sąd dyscyplinarny.

Podnoszą się zarzuty jakoby sądy miały ulec zmilitaryzowaniu; są to zarzuty nieuzasadnione. Niewątpliwie, tu i ówdzie może być sędzia wojskowy zamianowanym sędzią cywilnym — jak to się i dotychczas praktykowało — nie ma natomiast obawy, aby sędziowie wojskowi mieli przejść w pokąźniejszej liczbie do sądownictwa cywilnego a to już choćby dlatego, że ogólna ilość sędziów wojskowych wynosi 263 osób a ta liczba jest niewystarczającą nawet dla korpusu sądowego wojskowego; sam zarząd wojskowy oparłby się przejściu znaczniejszej ilości swych sędziów do służby cywilnej.

Instytucja sędziów pokoju nie jest zjawiskiem pożądanym tem bardziej, że niemożna liczyć na to, aby się znaleźli odpowiedni kandydaci, którzyby chcieli urząd ten bezpłatnie piastować. Ponieważ jednak powszechnie wprowadzenie tej instytucji uzależnionem jest od odnośnego rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości a Ministerstwo zapewnia, że tylko w wyjątkowych wypadkach, — tam gdzie na to stosunki pozwolą, — wprowadzi sądy pokoju, nie zachodzi żadna obawa, aby przez wprowadzenie sądów pokoju, poziom judykatury miał się obniżyć.

Na znaczniejsze trudności w praktyce napotka przepis, wedle którego

w wydziałach odwoławczych musi zasiadać jeden sędzia grodzki; jednakże na podstawie okólnika prezydium lwowskiego Sądu Apelacyjnego, zatwierdzonego przez Ministerstwo, w razie przeszkody po stronie sędziego grodzkiego, można powołać do wydziału odwoławczego i sędziego okręgowego, co nie spowoduje niezawisłości.

Przepis, wedle którego aż do odwołania, asesorowie (egzaminowani aplikanci) mogą wykonywać funkcje sędziowskie, nastrocza pewne wątpliwości ze względu na to, że są oni każdej chwili przenaszalni i nie mają zagwarantowanej niezawisłości sędziowskiej; ponieważ jednak jest to przepis przejściowy, który Minister Sprawiedliwości może każdorazem odwołać a w czasie organizacji wszyscy sędziowie są przenaszalni, przeto przepis ten nie budzi poważniejszych obaw.

Co się wreszcie tyczy wniosku sejmowego o odroczenie wejścia w życie dekretu organizacyjnego, to nie wdając się w ocenę tego, czy jest on uzasadniony, w każdym razie uważam go za spóźniony, skoro go złożono dopiero w czasie, kiedy już poczyniono przygotowania do wprowadzenia dekretu w życie a nawet zarządzone już przydzielenie sędziów do Sądu Najwyższego celem pełnienia funkcji prokuratorów w sprawach cywilnych.

## Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o ustroju sądów powszechnych.

Warszawa, 31 grudnia. (A. W.). „Epoka” donosi, iż w dniu dzisiejszym ukaże się w „Dzienniku Ustaw” 17 rozporządzeń wykonawczych do ustawy

o sądownictwie, które zostały podpisane przez nowomianowanego Ministra Sprawiedliwości p. Stanisława Cara.

## Popieraj wytwórczość krajową!

Prof. Dr. FRANCISZEK SMOLKA.

### W zwierciadle duszy żołnierskiej.

Skoro się obecnie tyle mówi i pisze — i to całkiem słusznie — o naszych żołnierzach i żołnierzkach, może nie od rzeczy będzie przyjrzeć się duszy żołnierskiej w perspektywie innych czasów i innych stosunków. W szczególności chodziłoby o wskazanie ciągłości swoistego żołnierskiego kultu rodziców, a zwłaszcza kultu matki.

Jakgdyby jakimś prawem kontrastu dzieje się, że ten mężczyzna, który, wykonując rzemiosło wojenne, jest niejako symbolem największego wyładowania energii męskiej, miewa chwile, w których odczuwa potrzebę tklivego wynurzenia się wobec istoty, tyle od niego naogół słabszej i będącej w zasadzie symbolem pokójowości.

Ileż to razy obecnie z racji obchodzenia ro-lecia wskrzeszenia Polski i z racji wspomnień na temat bohater-skich walk przytaczano i taki szczegół, że ten i ów żołnierz, którego zaprzętała — zdawało się — jedynie myśl walki, przecież w zanadrzu nosił zwitek papieru z kilku serdecznymi słowami właśnie dla matki... Wierzyć się nie chce poprostu, że ci przeczuleni autorowie listów, to ci sami, którzy na polu walki dobrze potrafili dać się we znaki wrogowi.

Asumpt do powyższej refleksji dało mi wydanie kilku listów żołnierskich z epoki cesarstwa rzymskiego, ogłoszone w Classical Philology z r. 1927.

Nigdzie bowiem tak wyraźnie i tak szczerze, jak w tych listach, a zwłaszcza w listach do matki, nie za-

rysuje się przed nami psychika żołnierza rzymskiego i dzisiejszego.

Listy powyższe ukazują nam tę stronę panowania rzymskiego, którą nie zajmuje się historia oficjalna. Ich autorowie są pospolitymi pionkami w wielkiej grze światowej, która ich o sobiście obchodzi mało. Czemuś więcej za to są na tle swojego środowiska, jako członkowie rodzin, złączeni z nimi węzłami prawdziwego przywiązania.

Do niedawna znaliśmy właściwie tylko jeden klasyczny wzór starożytnego listu żołnierskiego: to list marynarza wojskowego Apjona do ojca. Jaka jego wartość — niech wystarczy opinia wybitnego papirologa; „Ich überlasse dem Leser das menschlich Schöne, das aus diesen Zeilen spricht, selbst herauszuholen“.

Temi walorami moralnymi są: tęsknota za domem rodzinnym i uznanie oraz wdzięczność dla ojca za to, że go starannie wychował. Ale nie ten list jest punktem wyjścia dla naszych refleksyj.

Z pośród wspomnianych wyżej listów, świeżo wydanych, dwa — to listy niejakiego Apolarisa, marynarza floty rzymskiej, świeżo przydzielonego do służby w Misenum, pisane do matki, zamieszkałej w Karanis (Egipt).

Motywy przewodnim obu listów jest niemal chłopięca miłość do matki i tęsknota za nią, przejawiająca się w tej formie, że syn informuje ją szczegółowo o tem, co się z nim dzieje, gdzie się znajduje, że w pierwszym, niedługim zresztą liście, aż dwukrotnie prosi o możliwie rychłe wiadomości, że podaje jej sposób, w jakiby mogła te wiadomości przesłać mu jak najprędzej.

W drugim zaś liście ta troska o matkę przebiega z prośby, by na siebie uważała, a o niego się nie niepokoila. I znowu prośba o wiadomości, doty-

czące jej zdrowia, oraz zapewnienie, że jeśli tylko trafi się okazja, natychmiast list prześle.

Atoli wybija się wśród wydanych listów list 5-ty, t. j. list niejakiego Satornilosa do matki, zamieszkałej również w Karanis.

I ten list w całej pełni daje wyraz przywiązaniu i tęsknocie piszącego za matką, tęsknocie tem cenniejszej, że wyraża ją człowiek, który ma już własne ognisko rodzinne. Tembardziej więc list ten zasługuje na rozbiór bardziej szczegółowy.

Po zwykłej formule pozdrowienia i po zapewnieniu, że modli się o zdrowie i szczęście matki, stwierdza Satornilos, że w jednym miesiącu wysłał do niej 3 listy. Jeżeli tylko nadarzy się sposobność, nie omieszka do niej przybyć. W związku z tem usprawiedliwia się, że chociaż już 3 miesiące upłynęły od czasu jego przybycia do Pselkis, mimo to dotąd nie nadarzyła mu się sposobność wybrania się do matki. Niedawno mógł być zaryzykować i wyjechać, ale bał się, bo dowiedział się, że prefekt jest w drodze, mógłby mu więc listy do znajomych odebrać, odstawić go do jego oddziału, a wtedy wszystko poszłoby na marne. Sytuacja pogarsza się przez to, że jeżeli po upływie 2 miesięcy nie uda mu się do Karanidy przybyć, będzie musiał przez 18 miesięcy przebywać w garnizonie, zanim będzie się mógł dostać do Pselkis a następnie do swoich.

Powołuje się na świadectwo wszystkich, co się do Karanidy udają, jak to on, Satornilos, codziennie szuka sposobności, by się wydobyć. Niewątpliwie i matka chciałaby go bodaj na krótko mieć przy sobie, nikt tego bardziej nie pragnie jak on, Satornilos, i codziennie modli się do bogów, aby znaleźć możliwość odwiedzenia jej. Wszystko do drogi przygotowane, cze-

ka tylko na sposobność; skoro ta się nadarzy, natychmiast ruszy.

Umyslnie wybraliśmy z tego wielkiego stosunkowo listu, tylko te zdania, które bezpośrednio odnoszą się do matki; widzimy, że dokoła tej myśli wszystko się obraca, ona jest punktem wyjścia, ona końcem wszystkiego.

Należy równocześnie stwierdzić, że w naszych listach żołnierskich ani śladu jakiejś sztywności i chłodu; przeciwnie: to nie żołnierskie właściwie listy, raczej biece z całą naiwnością, drobiazgową ciekawością i ekliwością nieżołnierską.

Ale uczuciem dominującym, uczuciem, które się przewija przez wszystkie listy i wyciska na nich swe piętno, jest nieukojojna tęsknota za domem i za swoimi a zwłaszcza za matką, tęsknota szczerą, naiwna a silna. Dla ilustracji wystarczy powołać się na list Satornilosa, w którym chęć zobaczenia matki natrętnie wraca raz po raz, za każdym razem wyrażana inaczej, potęgowana powoływaniem się na świadków i zapewnianiem o modłach codziennych do bogów, by nadarzyli wreszcie upragnioną sposobność jej odwiedzenia.

Jeżeli zbierzemy razem wszystko, cośmy zauważyli o listach żołnierskich, możemy powiedzieć o ich autorach: Ludzie to w całej pełni szczerzy, serdeczni i naturalni, jak przystało na prostaczków. Stąd nie szukać w nich jakichś aspiracji natury idealnej, nie żądać, żeby w swych listach poruszali choćby w sposób całkiem prymitywny zagadnienia polityki państwowej.

Oni zadowoleni, gdy mogą ukończyć tęsknotę za matką, gdy mogą mieć zaspokojone potrzeby życiowe. Więcej do szczęścia im nie potrzeba!...



## Z aktualnych zagadnień gospodarki miejskiej we Lwowie.

Wywiad „Gazety Lwowskiej“ z p. Komisarzem Rządu prof. Nadolskim.

Zdając sobie sprawę z tego, iż przed miastem naszym stoi w chwili obecnej do rozwiązania szereg doniosłych problemów, zwróciliśmy się do p. Komisarza Rządu na miasto Lwów, prof. Nadolskiego, z prośbą o udzielenie nam na ten temat odpowiednich wyjaśnień. P. Komisarz raczył istotnie udzielić naszemu przedstawicielowi wywiadu, w którym skreślił sytuację w sposób następujący:

Do najważniejszych problemów bieżącej chwili z dotyczącej dziedziny zaliczam sprawę ordynacji wyborczej, sanację finansów komunalnych, kwestję mieszkaniową, sprawę ulic i bruków miejskich, a wreszcie usprawnienie przedsiębiorstw miejskich.

Pierwszy problem obejmuje wprowadzenie w mieście pełnego samorządu, polegającego na wyborze Rady miejskiej zgodnie z wolą współobywateli i zorganizowanie na tej podstawie trwałego zarządu miasta, — bo tylko taki może postawić sobie sięgający na dalszą metę program zrealizowania tych licznych zadań, jakie stoją przed miastem. Od formy ordynacji wyborczej zależeć będzie w wysokim stopniu przyszłość Lwowa; w każdym zaś razie ordynacja ta winna uwzględnić przede wszystkim moment gospodarczy, którego rozwiązanie jest głównym zadaniem Rad miejskich wogóle.

Co do sanacji finansów komunalnych, to tu zaznaczyć należy, iż do dziś obowiązuje jeszcze ustawa z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych; tymczasem jednak zagadnienia miejskie uległy od tego czasu znacznemu rozwojowi, a żądania stawiane pod adresem miast, tak ze strony Rządu, jak i społeczeństwa, rosły z dnia na dzień; spełnienie ich jest zaś zależne w zupełności od środków finansowych. Jednakowoż ustawodawstwo lat następnych poczyniło w owym »tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych« z r. 1923 poważne wyłomy na niekorzyść miast; dość nadmienić, że ustawa z r. 1925 o sanacji finansów państwowych, jednym zamachem skreśliła do połowy pierwotny 30%-owy udział miast w państwowym podatku docho-

dowym; gdy zaś władze skarbowe z wypłatą tego 30%-owego udziału zaczęły normalnie 1½—2 lat, a owo ograniczenie udziału tego do połowy wprowadziły bezzwłocznie w życie, pozbawione zostały miasta pierwotnego wyższego udziału nie tylko na przyszłość, ale i za okres 1½—2 lat wstecz; sumy stąd wynikłe sięgają cyfr milionowych. Drugie ewentualne wydatne źródło dochodów miejskich t. zw. idealny podatek od przedsiębiorstw państwowych do dziś nie został zaprowadzony, a pozatem i szereg innych ograniczeń ujemnie wpływa na środki materialne naszych miast.

W przeciwieństwie do tego, szereg ustaw narzuca na miasto bardzo poważne nowe ciężary, jak np. ustawa o budowie szkół publicznych, pozabawiająca gminy zasiłków na budowę gmachów szkolnych, rozp. Rady Min. nakładająca na gminy obowiązek rejestracji gospodarstw rolnych, rozp. o obowiązkach prowadzenia ewidencji i kontroli ruchu ludności, o obowiązkach zwalczania jaglicy i w. i. Stąd pochodzi rozbieżność pomiędzy potrzebami a środkami materialnymi, o które miasto nasze wciąż musi toczyć walkę.

Pamiętać musimy i o tem, że wojna dotknęła Lwów w sposób bardziej dotkliwy niż inne miasta polskie, że obaliła jego dawne stanowisko stolicy dużego kraju, usuwając go do roli miasta wojewódzkiego. Mimo to potrzeby miasta ciągle wzrastają, zwłaszcza, że napłynęło wiele ludności z Kresów Wschodnich, że urzędzenia asenizacyjne jak np. wodociągi, które już przed wojną były u kresu swej wydajności, wymagają coraz nowych a bardzo poważnych wkładów; to samo dotyczy usunięcia wieloletnich zaniedbań w dziedzinie ulic, bruków etc., etc.

Bardzo poważny a również tylko finansowy charakter posiada kwestja mieszkaniowa; rozwiązanie tego zagadnienia przekracza finansowe możliwości miast a Lwowa w szczególności. Kozwój miasta, zwiększenie ludności przy wstrzymaniu przez okres 10-letni normalnej akcji budowy domów mieszkalnych doprowadziło sytuację do wielkiego zaognienia. Wprawdzie w ostatnim roku gmina przystąpiła przy

pomocy państwowego funduszu mieszkaniowego do budowy baraków dla dełożowanych, kompleksu domów na Stryjskiem i przy ul. Arciszewskiego, jednak wszystko to jest niewystarczające dla zaspokojenia głodu mieszkaniowego, panującego we Lwowie w wielkich rozmiarach. Akcja, na jaką pozwala przydział z państwowego fund. rozbudowy, pokrywa ledwie w drobnej części zapotrzebowanie; miasto w swoim zakresie niemal w równych rozmiarach finansowych przychodzi z pomocą w zakresie rozbudowy za pośrednictwem Miejskiej Kasy Oszczędności, która na warunkach zbliżonych do warunków państwowego funduszu rozbudowy, udzieliła w roku bieżącym ponad 5 milj. zł. na poparcie akcji rozbudowy obiektów prywatnych. Znaczne zwiększenie pomocy państwowej i stworzenie no-

wych warunków dla usunięcia tej piekającej bóleczki staje się z dnia na dzień coraz bardziej gwałtowniejszą potrzebą.

Miasto nasze posiada szereg przedsiębiorstw miejskich; walczą one wszystkie z brakiem kapitałów inwestycyjnych i obrotowych; nadmierne ciężary ograniczają ich dochodowość tak, że poza elektrownią, wpływ ich na stronę dochodową budżetu jest wprost znikomy. Okazuje się zatem konieczność poważnej reorganizacji, która dała miastu przynajmniej w przybliżeniu oprocentowanie kapitałów włożonych w te przedsiębiorstwa. W związku z tem pozostaje usprawnienie administracji ogólnej miejskiej, które zapoczątkowane przez mego poprzednika, wymaga dalszego kontynuowania.

## Lwów w sprawie samorządu:

Zebrań obywatelskie, które odbyło się wczoraj przedpołudniem w sali Strzelnicy, było wyrazem zgodności opinii stanu średniego Lwowa. Przewodniczyli b. Min. dr. Stesłowicz i p. Sudhoff, sekretarzowali red. Dworzak i p. Turkowski. Dr. Stesłowicz, podziękowawszy obecnym za liczne przybycie, omówił rolę stanu średniego w życiu społeczeństwa i jego zadania.

Następnie zabrał głos imieniem Lwów. Tow. Strzeleckiego wiceprez. p. Sudhoff, podkreślając historyczną tradycję i rolę Strzelnicy w dziejach miasta Lwowa.

Arch. Hipolit Śliwińskiego omówił w referacie o położeniu gospodarczym Polski najaktualniejsze zagadnienia ekonomiczne, porównując stan dzisiejszy ze stanem za poprzednich rządów.

Kwestję przyszłego statutu m. Lwowa omówili szczegółowo w swych referatach prof. dr. Chłamtacz i prof. dr. Wereszczyński. Pierwszy referent wyraził opinię, iż rozciągnięcie dekretu Naczelnika Państwa z r. 1919 na Lwów nie byłoby odpowiednim rozwiązaniem kwestji samorządu m. Lwowa, gdyż nie stwarza możliwości powołania Rady zdolnej do życia, a także nie dawałoby zabezpieczenia polskości miasta, ani usunięcia z terenu gospodarki miejskiej waśni politycznych. W tej myśli Zjednocz. Stanu Średn. wyłoniło z siebie komisję, która opracowała projekt statutu m. Lwowa.

Projekt ten przedstawiła delegacja Zjednoczenia p. Premierowi

Bartłowi i spotkała się z jego pełną życzliwością dla postulatów sfer obywatelskich Lwowa. Mowca przedłożył odpowiednią rezolucję.

Referat prof. Chłamtacza uzupełnił dr. Wereszczyński, wykazując niebezpieczeństwa projektu rozszerzenia ustawy obowiązującej w b. Królestwie na Lwów.

Przemawiali następnie p. watski i sen. Thullie, który zasadniczo oświadczył się za wypowiedzianymi postulatami obrony charakteru Lwowa.

Z kolei zabrał głos poseł dr. Zdzisław Stroński, który zaznaczył, że społeczeństwo uprawnione jest przede wszystkim do decydowania o ustroju samorządu i że wykluczone jest, ażeby solidarny głos Lwowa nie został uwzględniony. Obóz współpracy z Rządem, który zwalcza partyjniactwo i dąży do wytworzenia wśród mas energii państwowotwórczej, w pełni rozumie i podziela troskę i zasadnicze stanowisko obywatelstwa lwowskiego, z którym chce solidarnie współpracować w idei przywrócenia i zabezpieczenia dla Lwowa stałej samorządnej gospodarki. Na terenie parlamentarnym stworzyła się opinja, że najlepszym przypięszeniem sprawy samorządu byłoby przekazanie kwestji Prezydentowi Rzeczypospolitej, by ją rozstrzygnął w drodze dekretu.

W końcu członkowie Zjednoczenia stanu średn. i Tow. Strzeleckiego uchwalili rezolucję, którą podajemy na innym miejscu.

STANISŁAW WASYLEWSKI. 1)

## O języku lwowskim.

I.

Mówimy nieraz: szanujcie kamienicę królewską i Madonę. Domagaliczów, mówimy dalej: pielęgnujcie czerchy kleparowskie, nie niszczycie Prochowej baszty ani Czartowskiej skały, ani najmniejszego choćby kamyczka — dokumentu przeszłości, ani żadnej rzeczy, która stamtąd jest, bo daje świadectwo.

Czemuż zatem nie dodamy: nie niszczycie języka lwowskiego, bo on chyba także powinien być wyrazem i współczynnikiem odrębności regionalnej, może starszym jak tamte pamiątki, równie wymownym dla umiających słuchać, równie czcigodnym dla miłujących świadomie, żywo, rozumnie?

— Czemu tak nie powiem? Bo mi się nie chce! — wrzśnie Lwowianin w nagłej odpowiedzi. Nie mogę kochać i pielęgnować tego, czego się wstydzę. Ani mi się śni szanować gwarę, która mię ośmiesza i upokarza w ojczyźnie. Kamienice królewskie i czartowskie skały mówią o mej przeszłości szumnie i dumnie, język lwowski mówi o mej dzisiejszości źle, szkodzi mi na każdym kroku. Warszawa otworzyła mi oczy. Już teraz wiem. Narzeczę lwowskie jest obrzydliwym *argot*, które urodziło się pod Kawkami na rozkaz Najj. Pana dla wynarodowienia Polaków, to najzłośliwszy wymysł Austrii, która chciała w ten sposób przeciąć

łączność mojej dzielnicy z resztą ziem Rzeczypospolitej.

Więc żeby to jeszcze szano-wać?! Kpisz, czy o drogę pytasz? Raczej wprost przeciwnie. Tępić go jak chwast ogrodowy, wyciąć jak narośl i szpecący strup, usunąć jak nagniotek, bo utrudnia nie tylko chodzenie ale życie wogóle.

Ten sam Lwowianin, który wszędzie indziej daje srogi odpór zamachom na odrębność swej dzielnicy, w tym jednym wypadku wyrzeka się miasta swego. Marzy o sterylizacji narzeczki rodzimego, o wynalezieniu jakiejś pralni językowej, którąby mowę nadpełtwiańską odłowowała i odtajoczyła dokumentnie. Zazdrości wszystkim dzielnicom. Ma nieustanny żal do swego języka. Gardzi nim prawie. Poszedłby na koniec świata, by się go oduczyć. Wszędzie, choćby na Powiśle warszawskie.

Od niepamiętnych czasów żył w zgodzie i radości ze swym językiem pospołu. Aż oto przyszła odrodzona Ojczyzna, odebrała mu nagłe uciechę z jego mowy ojczystej i szydzi jak długa i szeroka z jego lwowskiego akcentu.

On zasię człowiek z pod stóp Wysockiego Zamku nie wie co o tem wszystkim myśleć. To zanotuje jakieś słoweczko, którego bezpieczniej nie używać, bo dobre jeszcze w Tarnowie a już w Radomiu złe, to przywiezie z Warszawy świecidełko marne dawno przez nią na śmietnik wyrzucone. Ale co dalej? Rozumnie na czem polega ta »poprawność« w języku pisanym, nie wie czego się trzymać w mówionym. Podobno poprawności niema wogóle,

a błędy językowe są rzeczą względną?! Ładna — mi względność, którą od czuwa się boleśnie na własnej skórze już po ujechaniu mili od granicy lwowskiej. Więc kto ma rację? Z czego się trzeba poprawić? Jak uszredz sztyrderstwa? Kogo naśladować?

Konfuzja okropna, w którą tu kilka uwag wrzucę.

II.

Lwowianie mówią po polsku pełną piersią, z całego serca, wszystkim tchem. Równie serdecznie, jak nieporządnie. Pędzą przez obszary słów z wywieszonym językiem, czwartą szybkością, jak szofer po wypadku. I rzadko tylko w tym zawadziackim pędzie ostoi się cudem jaka nieuszkodzona — samogłoska. Tej niedbającej o nic wymowy nie nauczył ich bynajmniej hofrat austriacki. Pisarz sądowy Ziemi Czerwieńskiej za króla Jagiełły popełniał te same błędy w aktach, które strzela dziś uczeń szkół lwowskich w zadaniach. Tak ten jak i tamten pijał *świży kwaśny mliko*, a dowiedziawszy się o przeniesieniu swego Wojewody wykrzykał zdziwiony (to zdziwienie jest konieczne): *ta-że przynieśli wujwoody!* Tak ten jak i tamten — jednaki mimo przestrzeń wieków — nie pojmował dla czego w sąsiednich dzielnicach pokazują go z humorem, albo piętnują ze wzgardą za ten właśnie okropny, nieprzystojny akcent.

Kto zacz jest ten akcent i skąd się bierze?

Znany lingwista polski prof. dr. T. Lehr-Splawiński ogłosił niedawno w „Przeglądzie współczesnym“ rozprawę

z której ciekawych dowiadujemy się rzeczy. Wyjaśniono tam na czem polega osławiony akcent lwowski. Dosłownie na... akcencie. U Polaków czerwieńskich i u południowych kresowców wogóle akcent wyrazowy pada na tę samą, drugą od końca zgłoskę co i w reszcie polszczyzny, ale uderza z większym rozmachem i przez to powoduje wyższe a zarazem dłuższe wymówienie danej zgłoski. Zużywa się na to tak wielkiej siły wydechu, że na wymowę zgłoskę sąsiednich niewiele już pozostaje powietrza. Wskutek osłabienia fali wydechowej skraca się one i słabną w brzmieniu. To osłabienie fali wydechowej sprzyjając podwyższaniu artykulacji języka prowadzi do zwichnięcia (podwyższania) samogłosek. Dotyczy to zwłaszcza samogłosek średnich *e* *o*, które pod naporem akcentu lwowskiego przechodzą w wysoki *i* *y*.

A rezultat tej pracy wydechowej podjętej przeciw pełną piersią lwowską i całym sercem czerwieńskim?! Rezultat smętny: obraza uszu albo wzgarda u innych plemion polskich, które nie mogą pojąć, co za wypadek spotkał pana wojewodę, lub też o jakiej to *pożyczce* mówi kwaśno lwowianin: o amerykańskiej, czy raczej o tej *porzeczce*, która nie zapowiada świetnych owoców w tym roku?

Brzydki ten akcent lwowski i tyle z nim kłopotu, ale cóż począć? Chybaby zmienić narządy głosowe galicjaków i przebudować im krtań na warszawski fason!

(C. d. n.)



## Trwała wspólność i chwilowe rozdźwięki.

Szpalty pism w ostatnich czasach przepelnione są wiadomościami z Jugosławiji, odnoszącymi się do obecnego stadium konfliktu między Serbami a Chorwatami. Obiegają wieści o możliwej jakoby dymisji gabinetu ks. Koroszeza, opierającego się na koalicji czterech stronnictw: radykałów, demokratów, katolików słoweńskich i mahometan bośniackich. Na tle sporu z Chorwatami, demokraci serbscy poszli odrębną drogą, żądając ustępstw dla koalicji włościańsko-demokratycznej, na drodze rozwiązania parlamentu i rozluźnienia obowiązującej dotąd centralistycznej konstytucji. Demokraci jednak nie idą tak daleko jakby tego sobie życzyli Chorwaci, zwolennicy daleko idącej autonomji, albo nawet dualizmu.

Mimo pozornego zadrażnienia, manifestacji, a nawet sporadycznych zamachów, nici między Belgradem a Zagrzebiem nie są przerwane. Przed miesiącem bawił w Belgradzie nieoficjalnie przedstawiciel zagrzebskiej koalicji włościańsko-demokratycznej. Mówią również o akcji pośredniczącej pośta angielskiego. Obiegają pogłoski na temat nowego podziału administracyjnego kraju na 7 prowincyj, obdarzonych dosyć obszerną autonomją.

Gorętsze umysły w Zagrzebiu spodziewają się realizacji idei dualistycznej, ale wyjście z pewnością nie będzie tak daleko idące, będzie się musiała znaleźć formuła kompromisowa.

Leży to w najgłębiej pojętym interesie wszystkich trzech narodów, wchodzących w skład państwa jugosłowiańskiego. Rozdział przyprawiłby każdy z nich o zgubę. Na drodze wyodrębnienia czeka każde z nich zatamowanie kompletne rozwoju, jeśli nie zupełna zagłada. Mając pod bokiem Włochów, Niemców, Bułgarów, a dodać można jeszcze Greków i Albańczyków, Jugosławia nie może sobie pozwolić na długotrwałe wewnętrzne zatargi, a co dopiero zamieszki. Przewidujący politycy tamtejsi zdają sobie z tego oddawna sprawę.

I dlatego demokraci, rekrutujący się głównie, podobnie jak i radykali, z pośród żywiołu serbskiego, oświadczają się raz po raz z koniecznością porozumienia z Zagrzebiem. Zważyć przytem należy, że linja graniczna między zwalczającymi się dotąd ostro obozami nie jest narodowa, lecz raczej terytorjalna. Obszary, przyłączone do dawnego królestwa serbskiego, domagają się wybitniejszego udziału w zawiadywaniu wspólnym państwem. W skład zagrzebskiej koalicji włościańsko-demokratycznej, obok stronnictwa włościańskiego - chorwackiego, wchodzi niezależni demokraci, których przywódcą jest znany polityk serbski, poseł Swetozar Pribiczewicz, najsilniejsza i najenergiczniejsza indywidualność, o ile można sądzić, w ramach tego obozu.

Wszystkie te czynniki i sama logika dziejowa przemawiają za tem, że konflikty, których terenem jest Jugosławia, są przemijające, wypływają ze złączenia ziem, nienawykłych od dawna do współżycia ze sobą, i że zatriumfuje nad nimi idea wspólności państwowej, która leży w interesie wszystkich i pozwoli znaleźć kompromisową formułę w kwestjach ustrojowych. (j.)

### DYMISJA GABINETU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

Białogród, 30 grudnia. (PAT.) Prezydium rady ministrów ogłosiło dzisiaj następujący komunikat: Prezes rady ministrów Koroszeza złożył dziś w południe królowi prośbę o dymisję gabinetu. Wobec tego, że król nie przyszedł jeszcze całkowicie do zdrowia, po ostatnim zaziębieniu, decyzja w sprawie dymisji gabinetu zapadnie dopiero za dwa do trzy dni.

## Wyrok w procesie Wojciechowskiego. Sprawca zamachu na Lizarewa skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Warszawa, 30 grudnia. (PAT.) W dalszym ciągu sobotniej rozprawy przeciw Wojciechowskiemu zeznawał między innymi św. Makszejew, który charakteryzuje działalność Wojciechowskiego jako prezesa Zjednoczenia młodzieży rosyjskiej, stwierdzając, że działalność ta była dodatnia.

Św. Szymborski, kierownik policji politycznej w Warszawie, który swego czasu badał oskarżonego, oświadczył, iż łączności między oskarżonym a innymi osobami nie było, jak również nie wykryto żadnej grupy o charakterze terrorystycznym.

Po zbadaniu świadków odwodowych, odczytano zeznania prezesa b. Komitetu rosyjskiego w Polsce Siemionowa, które przedstawiają w dodatkiem świetle osobę Wojciechowskiego i jego działalność społeczną.

W ostatnim dniu procesu, t. j. w niedzielę przemawiał prokurator Niselson, zaznaczając na wstępie, że już poraz drugi cudzoziemiec, korzystając w Polsce z prawa azylu, strzelał do przedstawiciela państwa obcego, posiadającego zagwarantowany przywilej nietykalności i już poraz drugi jednostka dla celów obcych nie zawahała się przeciwstawić się woli Rządu w utrzymaniu dobrych stosunków z przedstawicielami Z. S. S. R.

Następnie prokurator przechodzi do analizy materiału sądowego i stwierdza, że oskarżony strzelał do Lizarewa z zamiarem zabicia go. Prokurator zaznacza, że zamach był czynem odsobnionym oskarżonego i nie miał nic wspólnego z żadnymi organizacjami terrorystycznymi.

Oskarżyciel przechodzi wreszcie do kwalifikacji prawnej zamachu, podkreślając słuszność stanowiska prokuratury, uznającej Lizarewa za osobę urzędową. Wina jest ciężka — mówił prokurator — ciężki też musi być wymiar kary, który sąd ma wymierzyć. Czyn oskarżonego spotkał się z potępieniem całego społeczeństwa polskiego, z potępieniem ze strony emigracji a nawet sam oskarżony po długich latach więzienia potępiłby niewątpliwie

### Wrażenia po ogłoszeniu wyroku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 grudnia. Sąd ukończył swą pracę dopiero po godz. 11 w nocy. Od zarzutu oskarżenia o zamach na osobę urzędową Wojciechowski został uwolniony. Stąd wypływa wniosek, że sąd nie uznał Lizarewa za osobę urzędową.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie, uśmiechnąwszy się lekko, co wywołało wrażenie na sali. Matka Wojciechowskiego głośno płakała.

Jak wiadomo, sąd zadecydował

ten czyn. Naród, kończy wreszcie prokurator, który przez lat sto nie miał swego bytu państwowego, winien obecnie otaczać ten byt specjalną pieczęcią. Jeżeli nawet znajdzie wiele współczucia dla pielgrzyma rosyjskiego, to przedewszystkiem znajdzie swój wyraz troska o powagę i interes państwa.

Obrońca mecenas Niedzielski zbija w swem przemówieniu koncepcję prokuratora, jakoby Lizarew był osobą urzędową i podlegał ochronie dyplomatycznej. Zamach na Lizarewa był dokonany przez Wojciechowskiego w stanie silnego afektu z powodu ciężkiej zniewagi w postaci rozstrzelania jego ojca. W konkluzji obrońca prosi sąd o sprawiedliwy wyrok z II. części art. 458.

Drugi obrońca mecenas Szyszkowski uważa, że jasną stroną procesu jest fakt, że zamach się nie udał. W końcu podtrzymuje również tezę, że Lizarew nie był osobą urzędową.

Prokurator Niselson w replice odpowiada na twierdzenia obrońców, jakoby Lizarew nie był osobą urzędową i nie korzystał z przywileju nietykalności, zbija następnie twierdzenie, jakoby czyn Wojciechowskiego był dziełem afektu. Zdaniem jego był to czyn z góry przemyślany.

Po krótkiej powtórnym replice obrony, wobec tego, że oskarżony rzekł się ostatniego słowa, sąd przychylił się do wniosku obrony i stawia dodatkowe pytanie z art. 458.

O godz. 9.15 wieczorem zarządzo no przerwę w celu przygotowania ogłoszenia wyroku.

O godzinie 10.40 wieczorem, Sąd Okręgowy wydał wyrok, skazujący Wojciechowskiego z art. 49, art. 453 i art. 15 przepisów przechodnich do kodeksu karnego na 10 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu, począwszy od dnia 1 maja 1928. Natomiast uniewinniono go z punktu 3 art. 455. Jako środek zapobiegawczy Sąd postanowił utrzymać dotychczasowy areszt. Motywy wyroku będą ogłoszone 14 stycznia 1929.

### Plan prac Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 grudnia. Po załatwieniu budżetu ma wejść pod obrady Sejmu szereg ustaw, przedłożonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Pracy i Przemysłu i Handlu. Są to projekty ustaw zdrowotnych, samo-

pozostawić oskarżonego nadal w areszcie. Odwieziono go po rozprawie karetką więzienną do aresztów.

Warto zaznaczyć, że względem Wojciechowskiego nie można było zastosować amnestji, gdyż ustawa amnestyjna obejmuje jedynie czyny, popełnione przed dniem 3 maja 1928, a zamach ten wykonany został 4 maja br., to jest w kilkanaście godzin po terminie amnestji.

## Rezolucja zebrania obywatelskiego w sprawie statutu m. Lwowa.

„Zebrani na Zgromadzeniu w dniu 30 grudnia 1928 r. Zjednoczenia Stanu Średniego i mieszczanie zrzeszeni w Lwowskim Towarzystwie Strzeleckim po gruntownym zaznajomieniu się z treścią projektowanego przez Wydział Zjednoczenia Stanu Średniego statutu organizacyjnego Samorządu Lwowskiego aprobują i wyrażają swoją pełną zgodę na treść tegoż statutu.

Projekt powyższy licząc się z szczególniejszej wagi interesami narodowymi tego miasta i dążąc do zapewnienia należytego wpływu na Zarząd miasta przedstawicielstwu sfer kulturalnych i gospodarczych daje temu Grodowi możność wszechstronnego rozwoju, zgodnego z polską racją stanu, zaś Radzie miejskiej na zasadzie tego projektu do życia powołać się mającej zapewnia charakter organu administracyjno-gospodarczego, w którym nie może znaleźć się miejsce dla czysto politycznych wałk.

Zebrani upraszają Wysokie Naczelne Władze państwowe o jaknajrychlejsze ustawowe zorganizowanie Lwowskiego Samorządu na zasadach projektowanego statutu“.

### POŻYCZKA INWESTYCYJNA DLA WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 grudnia. Władze miejskie warszawskie otrzymały nową ofertę na budowę kolei podziemnej, przyczem oferenci udzielić mają poza sfinansowaniem tej kolei znacznej pożyczki inwestycyjnej. Po Nowym Roku rozpoczną się konkretne pertraktacje.

### ARESztOWANIE OSZUSTA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 grudnia. Z Poznania donoszą o aresztowaniu głośnego we Lwowie, rzekomego inżyniera Grzegorza Bogdanowa. Przed kilku laty Bogdanow, zwłaszcza podczas wojny polsko - bolszewickiej znany był na bruku lwowskim jako dostawca wojskowy. Następnie wyjechał do Poznania, gdzie był przedstawicielem jednego z koncernów węglowych. Wtedy naciągnął cały szereg osób. Ścigany przez policję, wrócił do Lwowa, gdzie popełnił szereg oszustw. Rozpisano za nim listy gończe. Bogdanow przybył wtedy znowu do Poznania, gdzie go wczoraj w jednym z hoteli aresztowano.

### MGŁA NAD NIEMCAMI.

Berlin, 31 grudnia. (AW). Nad całymi Niemcami a zwłaszcza nad stolicą panowała w dniu wczorajszym tak wielka mgła, iż przewyższała mgłę londyńską. Ruch tramwajowy i lotniczy został na kilka godzin wstrzymany. Pociągi przybyły ze znacznym opóźnieniem. Gęsta mgła dochodziła do 1.000 m wysokości.

### POLSKA RADA NARODOWA NA LITWIE.

Warszawa, 31 grudnia. (AW.). Z Gdańska donoszą: Wszystkie organizacje polskie na Litwie kowieńskiej zebrały się w Kownie i uchwaliły założenie Polskiej Rady Narodowej na Litwie, która ma reprezentować mniejszość narodową polską, bronić interesów Polaków na Litwie, przeprowadzić skoordynowaną współpracę gospodarczych i kulturalnych polskich organizacji i być rodzajem sądu arbitrażowego.

### ŚP. FRANCISZEK NIEWIADOMSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31 grudnia. Dnia 29 bm. zmarł po krótkiej chorobie wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, dr.

Franciszek Niewiadomski, przeżywszy 69 lat. Zmarły zajmował przed wojną stanowisko wiceprezesa Prokuratury Skarbu w Małopolsce.



## NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Doroczne zebranie Towarzystwa Bibliotek Powszechnych. W lokalu Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie odbyło się doroczne zebranie członków Towarzystwa Bibliotek Powszechnych. Towarzystwo to prowadzi w Warszawie 24 biblioteki, posiadające łącznie 114.733 tomy. Zebranie zajął prezes zarządu p. K. Zawadzki. Przewodniczył posiedzeniu Oskar Scheker, P. W. Dąbrowska odczytała sprawozdanie z działalności Towarzystwa za ostatni rok. Następnie p. Piechowski złożył sprawozdanie komisji rewizyjnej. Oba sprawozdania zostały przyjęte, a ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. P. prezes Zawadzki zreferował sprawę pewnych zmian w statucie Towarzystwa oraz kwestję zmiany nazwy Towarzystwa na «Towarzystwo Bibliotek Publicznych». Zarówno zmiany w statucie, jak i zmiany nazwy Towarzystwa przyjęto jednomyślnie. Dokonano następnie wyboru nowego zarządu Towarzystwa, do którego weszli: pp. Artur

Górski, dr. Konrad Górski, Emilja Grocholska, Konstanty Krzczkowski, Zygmunt Limanowski, Jadwiga Ostromecka, Aleksander Ryll, Karol Zawadzki. Poza tem z urzędu wchodzi do zarządu dyrektor Towarzystwa p. M. Gorzechowska.

Na wniosek Zarządu uchwalono zamianować naczelnika Wydziału w Min. W. R. i O. P. p. Stefana Dembego członkiem honorowym Towarzystwa. Po wyczerpaniu porządku dziennego dr. Konrad Górski oddał hołd pamięci wybitnego uczonego, krytyka i obywatela Stanisława Krzezińskiego, zmarłego w r. 1912.

**Pływająca stacja hydrometeorologiczna** w ostatnich dniach założono na jeziorze Sawan w Armenji, pływającą stacją hydrometeorologiczną. Na stacji prowadzi badania naukowe sowiecka Akademia nauk. Stacja na jeziorze Sawan jest pierwszą stacją pływającą nie tylko w Z. S. S. R., lecz wogóle na całym świecie.

### Z Teatru.

**Teatr Wielki. „LOTNIK RAMPER“, sztuka w 3 aktach z prologiem Maks Mohra, przekład Janusza Strachockiego.** —

Błędem podstawowym ostatniej nowości, zademonstrowanej nam przez Teatr Wielki, jest to, że autor sztuki p. Maks Mohr, nieodpowiedział sobie, zanim wziął pióro do ręki, co chce właściwie napisać: dramat z tezą, sztukę psychologiczną, widowisko sensacyjne, czy — scenariusz filmowy?

I stało się, że w «Lotniku Rampera» sasiadują ze sobą pierwiastki wszystkich, wymienionych tu rodzajów, a sztuka nie jest właściwie żadnym typem, dającym się ściśle określić. Posłuchajmy tylko treści:

Lotnik Ramper, bohater sztuki, spędził kilkanaście lat w Grenlandji, pośród wieczystych lodów. Wierny towarzysz, mechanik Sping, popełnił samobójstwo, aby swemu kapitanowi

ułatwić powrót, jak się mówi w sztuce: »otworzyć wolny szlak«. Co prawda, nie bardzo rozumiemy, w czym mu ten »wolny szlak« zamykał biedny człowiek, skoro po jego śmierci, Ramper pozostał jeszcze lat kilkanaście, zanim go odnalazła jakaś wyprawa na wieloryby.

Niestety, tych kilkanaście lat samotności, spędzonych na walce z wrogą przyrodą podbiegunową, w towarzystwie białych niedźwiedzi, morsów i fok, zmieniło Rampera w »człowieka-zwierzę«.

Potem dwa lata leczenia bez skutku w domu zdrowia, skąd wykupuje go para aktorów z Varietè, aby z niego uczynić pierwszorzędną »numer«, p. t. »Człowiek zwierzę«. Tutaj od-

krywa go znakomity uczony, psychiatra, dr. Barbazin, aby na tym »wyjątkowo ciekawym wypadku« spróbować swej cudownej mocy.

Barbazin kupuje Rampera od jego właścicieli i umieszcza w swoim zakładzie. Kuracja udaje się nadzwyczajnie i po dwóch latach, Ramper zostaje uleczony. Cudotwórca Barbazin powrócił mu świadomość, mowę ludzką, słowem, uczynił go na nowo normalnym człowiekiem, ale nie potrafił zbudzić w nim miłości do tego życia, zabić tęsknoty za tym błogim stanem nieświadomości. Rampera pali tęsknota powrotu do wieczystych śniegów Grenlandji, do stanu zwierzęcia podbiegunowego.

Barbazin nie chce w tych warunkach wypuścić Rampera z pod swej opieki, nie chce pozwolić na zniszczenie »swego najpiękniejszego dzieła«. Z nieszczęśliwym lotnikiem współczuje i jego tęsknotę rozumie jedna Norma Barbazin, żona uczonego. Ona, jakkolwiek otoczona zbytkiem, w swych wspaniałych tualetach i klejnotach, dławi się również z tęsknoty do czegoś innego, czego może sama nazwać nie potrafi.

Pomoc Normy umożliwia Ramperowi opuszczenie zakładu męża, a w nowe życie idzie z nim Norma, aby nad ukochanym czuwać i nie pozwolić mu się wykołocić.

To jest właściwy koniec sztuki. Akt trzeci ma z jednej strony zademonstrować nam tezę sztuki w wszystko odkupującej potędze miłości, z drugiej

**Teatr Mały. „SPIRYTYŚCI“, farsa w 4 aktach E. Mosera.**

Bezpretensjonalna farsa, pełna warjackich wprost pomysłów, rozśmieszała ongi i rozśmiesza dzisiaj do łez. Śmiech zdrowy jest nam w czasach mizerji życiowej tak bardzo potrzebny: zapominamy bodaj na godzin parę o drożyznie, pustkach w kieszeni i śmiejemy się do syta. Dobrze więc uczyniła dyrekcja Teatru Małego racząc nas tak sympatyczną i pożądaną strawą. Artyści, wypoczęci i spragnieni zarazem sceny, grali bardzo dobrze.

strony być konwencjonalnym »szczęśliwym końcem« filmu.

Jak każdy kompromis, zakończenie to chyba najzupełniej celu, bo ani nie przekonywa nas o tezie, ani nie daje tego miłego uczucia, że Ramper i Norma zaczęli teraz naprawdę inne szczęśliwsze życie. Niewierzmy tej miłości, ani temu szczęściu, które zjawiają się na końcu aktu III-go, skoro nie przyszły wtedy, kiedy mogliśmy jeszcze w nie uwierzyć w końcu aktu II-go.

Sztukę w rodzaju »Lotnika Rampera« może uratować jedynie niesłychany przepych dekoracji i wirtuozowska wprost gra artystów. — Tymczasem całość przedstawienia naogół poprawna, niepozobawiona nawet zupełnie dobrych momentów, daleka była przecież od tej wspaniałości i wirtuozostwa, które zasłoniłyby przed naszymi olśnionymi oczyma grube rzeczy, oraz niezręczności roboty autorskiej. P. Janusz Strachocki w potrójnej roli tłumacza, reżysera i odtwórcy tytułowej roli uczynił niezmiernie wiele, zasłużył na wyrazy uznania. Dopomogli mu wszyscy wykonawcy z dyr. Barwińskim (Dr. Barbazin) na czele. Dekoracja pierwszego aktu i operowanie efektami świetlnymi bardzo nastrojowe.

Nie mniej atoli mamy wrażenie, że ten nakład wysiłku, sumiennosci i pracy artystycznej w innej sztuce użytkowanej, dałby artystom i publiczności znacznie wyższą sumę zadowolenia.

Jerzy Koller.

A. K. a.

### Święto osłów.

Okres od Bożego Narodzenia do hucznych dni karnawałowych należał do najweselszych w roku, opierając się o tradycję rzymskich saturnaliów, odbywających się około kolend styczniowych. Wielki średnie przejęły ją od starożytności, wkładając w odziedziczone formy nowego ducha chrystjanizmu, przesycając je charakterystyczną mieszaniną gorącej, mistycznej wiary i szorstkości zewnętrznej powłoki, którą nauczone się pogardzać aż do czasu Renesansu.

Do tego rodzaju zabaw, w których łączyła się naiwna i gorąca pobożność średniowiecza z jego nieokrzesaniem, należały święta głupców i często z niem, choć niewłaściwie łączone, święto osłów. To ostatnie obchodzono głównie we Francji, chociaż — jak głosiła wieść — miało tam przejść z Włoch.

Snuta naiwna legenda opowieść, że cierpliwe zwierzę, które niosło Zbawienie ludzkie śród palm i okrzyków kosannowych przez bramy Jeruzalem, po śmierci Chrystusa przepłynęło morze i oparło się aż w Weronie. Pokazywano tam, jako relikwie, skórę owego osła, stąd urosło podanie, jakoby we Włoszech po raz pierwszy odbyła się na cześć owego osła zabawa ludowa — festum asinorum. Historia wie wszakże, że w Italji nie znano takiego święta. Zgodniejsza natomiast z prawdą historyczną jest wersja, iż żarliwość nabożna średniowiecza w owym święcie osłów znajdowała wyraz wdzięcznego i gorącego uczucia dla zwierzęcia, na którym ratowało się ucieczką Niebieskie Dziecię w drodze do Egiptu.

Na tę pamiątkę obchodzono 14 stycznia święto osłów w Beauvais. Miało

ono charakter widowiskowo-zabawowy, a jednocześnie wiązało się ściśle z obrzędem kościelnym. W otoczeniu kleru i tłumy prowadzono przystrojonego osiołka, na którym jechała najpiękniejsza z dziewcząt miasta, trzymając lalkę — wyobrażenie Syna. Cała procesja wchodziła do kościoła, pannie z dzieciątkiem ustawiano po stronie Ewangelji i wówczas zaczynała się Msza, podczas której Introit, Kyrje, Gloria i t. d. kończył okrzyk: Hinham! Co więcej — zamiast: Ite missa est — celebrant potrzykroć odśpiewywał owe Hinham, takimże samym okrzykiem odpowiadał mu rozbawiony uroczystością lud.

Przypuszczają należy, że pierwotniejszą formą święta była uroczystość w innym mieście — Sens. Odbywała się ona w dzień Nowego Roku, jako officium, ułożone przez arcybiskupa Piotra z Corbeil (zachowało się dotąd jako jeden z cenniejszych zabytków rękopiśmiennych w bibliotece w Sens). Tutaj obrzęd od zabawy był ściślej rozgraniczony. W kościele odbywało się nabożeństwo bez wprowadzania osła, jedynie o łączności z jego potulną osobą świadczyła sekwencja z pochwałami osła:

„Orientis partibus  
Adveniat asinus.  
Pulcher et fortissimus  
Sarcinis aptissimus“.

Każdą zwrotkę sekwencji kończył okrzyk: Hez, Sir Ane, hez! Później — w Beauvais — dodano więcej zwrotek o zabarwieniu żartobliwym, poświęconych lenistwu i długim uszom osła. Okrzyk francuski zmieniono na całą zwrotkę:

Hez, Sire Asnes, ear chantez  
Belle bouche rechignez  
Vous avez du foin assez  
Et de l'avoine à plantez.

Z tych wtęgotów i nadbudówek wnosić można, że pierwotniejsza for-

ma — bo nieskazona — wyszła z Sens, i że tam szukać należy genezy całej zabawy. Pozakościelna uroczystość odbywała się między Matutinum i Laudes, na którą udawano się z wesołymi pieśniami o Bożym Narodzeniu i Nowym Roku.

Inaczej zupełnie świętowano w Rouen. Tu w czasie uroczystości Bożego Narodzenia ku czci oslicy Balaamowej urządzano wspaniałe misterjum. Ujęte ustawami, przepisane przez zachowane w rękopisie »Ordinarium Ecclesiae Potomagensis (opiera się na niem Ducange w swem Glossarium) — nadawało zabawie ludowej bardzo uroczysty i symboliczny charakter. Oto, między Tercją a Mszą Puer natus, wychodziła procesja, w której postępowały figury, wyobrażające wszystkich proroków i postacię biblijną, więc: Mojżesz, Aaron, Jan Chrzciciel z rodzicami, Symeon, pacholęta w piecu ognistym, nadto — Nabuchodonozor, Wirgiljusz i Sybilla. Procesja wyruszała z krążanka ze śpiewem: Gloriosi et Famosi. Na środku kościoła stało dwanaście osób, sześć — przedstawiających Żydów, sześć — pogan. Dwaj heroldowie nawoływali tak jednych, jak drugich do baczej uwagi, poczem zwracali się do proroków, z których każdy powtarzał prorocтво, zawarte w Piśmie świętem co do przyjścia Zbawiciela. Wśród proroków znajdował się i Balaam siedzący na oslicy, kłótej ostrogami i mieczem przez młodzieńca, wyobrażającego anioła. Od owej to oslicy cała uroczystość została nazwana festum albo processio asinorum. Znana też jest pod nazwą święta subdiakonów, którzy brali udział w zabawie. Ale nie tylko niższy kler ją uświetniał. W Autun np. cztery końce złocistego czapraka, przykrywającego grzbiet osła, niosło czterech przedniejszych kanoników.

Podobnie w związku z oslicą Balaamową, obchodzono festum asinorum w Hiszpanji. Mieszkańcy Madrytu 17 stycznia, wśród śpiewu łacińskich hymnów, w przepychu wstęp i pióropuszków, prowadzili osiołka do bogato ustrojonego i pełnego jęczmienia żłobu.

Zywioly niechętnie Kościołowi wpłatały do uroczystości szereg niesmacznych i urągających religji elementów. Przenoszono więc właściwości i błazeństwa święta głupców na święto osłów, tak np.: zajadanie i tańce w kościele, kadzenie staremi podeszwami, pijackie-bachiczne okrzyki »evovae«, nie rozpoznając w tym zbiegu liter zestawienia samogłosek, wyjętych z wyrażenia »saeculorum Amen«. Snuto różne domysły na temat słowa, spotykane w officjach: »conductus«, znaczącego tyle, co »discantus«, lecz w pragnących się doszukać śmieszności umysłach dopełniane, jako imięsiów bierny: — est asinus ad presbyterium« i t. d. (np. F. M. Böhne: Die Geschichte des Oratoriums).

Bezwątpienia — wyraz pobożności, jakim było święto osłów, z biegiem czasu, w miarę wzrastania oglady obyczajów i subtelniejszej, zewnętrznej kultury — wydawał się coraz to mniej właściwy. To też duchowieństwo zwalczało tę — przeszło dziesięć wieków liczącą — tradycję narówni z świętem głupców, które ostatecznie w XVI. w. raz na zawsze zostało wzbronione — mimo protestów jednej z najbardziej uznawanych wówczas powag duchowieństwa: teologicznego fakultetu Uniwersytetu paryskiego. Zwracał się on do wszystkich prałatów Francji o utrzymanie tych zabaw ludowych w imię dwu największych dźwigni ludzkości: tradycji i — głupoty, która choć raz w rok powinna znaleźć szerokie ujście.



# KRONIKA

GRUDNIA

31

PONIEDZIAŁEK

KALENDARZ

Rz.-kat. Sylwestra

Gr.-kat. Sewastjana

Wschód słońca g 7 m 44

Zachód " " 15 " 31

Długość dnia g 7 m 41

## LWOWSKA

### TEATR WIELKI.

Poniedziałek 31 grudnia o godz. 7.30 „Jedna jedyna noc“.

Poniedziałek 31 grudnia o godz. 11 w nocy „Nóżki na stół“. Wielka Rewja Sylwestrowa.

Wtorek, 1 stycznia 1929, o godz. 3.30: „Betleem Polskie“.

Wtorek, 1 stycznia, o godz. 7.30 wiecz.: „Jedna jedyna noc“.

Na dzisiejszy wieczór Sylwestrowy daje Teatr Wielki dwa przedstawienia: o godz. 7.30 dana będzie najnowsza operetka ulubionego kompozytora Roberta Stolza: „Jedna jedyna noc“ w pierwszorzędnej reprezentacji artystycznej z pp. Korabianką i Rylską na czele, a o godz. 11 w nocy ukaże się na scenie Teatru Wielka rewja sylwestrowa pióra Wilhelma Raorta p. t. „Nóżki na stół“. Wykonawcami tego bajecznie wesołego i niezwykłego bogatego programu będą najulubieńsi artyści wszystkich działów naszego teatru, w skład których wchodzi pp. Korabianka, Kulczycka, Ładosiówna, Martówna, Poleska, Ciesielski, Dobrzański, Kopczyński, Ruskowski, Strachocki, Szindler, Tatrzański i w. i. Reżyserja Michała Tatrzańskiego. Balety w układzie baletmistrza Ciesielskiego. Nowe dekoracje Z. Balka i B. Kudewicza. Urządzenie sceny Ignacego Stahla. Kapelmistrze: Jarosław Leszczyński i Roman Wojnarowicz.

### TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 31 grudnia, o godz. 7.30 wiecz.: „Spirytyści“, komedia w 4 aktach G. Mosera.

Sylwester w Teatrze Małym zapowiada się niezwykle wesoło. Dowcipne sketche, pieśni i piosenki z najnowszego repertuaru, tańce i monologu wypełnią bogaty program. Oprócz zespołu Teatru Małego, obiecali swój udział artyści Teatru Miejskiego pp. Ciesielski w produkcjach tanecznych z pp. Martówną i Bronisówną, p. Bojanowski — monologu, pp. Poleska, Wilkoszewska i Sowiński — śpiew. Początek przedstawienia o godz. 11 w nocy. Bilety do nabycia w Teatrze Wielkim.

Reduta artystyczna w „Colosseum“, urządzona w nocy dnia 31 grudnia przez artystów Teatru Małego na budowę „Domu Aktora“ we Lwowie ściąganie tłumy publiczności, żądanie beztrudnej zabawy. Piękna dekoracja sali, bufet, produkcje artystów, konkursy piękności pań oraz brzydoty panów i wiele innych atrakcji i niespodzianek sprawia, że zabawa ta będzie jedną z najweselszych zabaw sylwestrowych tego roku.

### REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Człowiek śmiechu“, Conrad Veidt.

AVENUE: „Szansonistki“.

CASINO: „Święte Kłamstwo“.

CHIMERA: „Łowy na zięcia“.

FATAMORGANA: „Huragan“.

GRAZYNA: „Mogila Nieznanego Żołnierza“.

COLOSSEUM: „Niezwyrodnia“.

KOPERNIK: „Kobieta z rajy bolszewickiego“.

LEW: „Prywatne życie pięknej Heleny“.

LUNA: „Sherlok Holmes i dr. Mariarty“.

MARYSIENKA: „Kobieta z rajy bolszewickiego“.

OAZA: „Czorny bies“.

PALACE: „Szecherezada“.

PASAŻ: „Wrogowie ognia“.

PROMIEN: (przy rogatce Żółkiewskiej, Dom T. S. L.) „Czerwona Tancerka“.

UCIECHA: Ken Meynard w wielkiej atrakcji.

### BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 4 stycznia: Bronisław Gimpel, skrzypek. 11648-2

Bronisław Gimpel, skrzypek, który po dłuższym pobycie zagranicą, poświęconym na studia u słynnego profesora Karola Flecha, przyjechał na krótki czas do kraju, wystąpi z koncertem jeden raz we Lwowie w piątek, 4 stycznia. O młodym naszym artyście pisze m. i. p. Adam Wieniawski w „Rzeczypospolitej“ warszawskiej: „Solista koncertu był młody skrzypek Gimpel, rewelacja ubiegłego sezonu. P. Gimpel wykazał w „Fantazji szkockiej“ Brucha ponownie, że posiada w sobie materiał na wirtuoza „di primo cartello“. Program koncertu bogaty i bardzo interesujący, zawiera szereg utworów, dotychczas we Lwowie nie granych.“

„Sensacyjna noc sylwestrowa“ w „Gwiazdzie“ (ul. Franciszkańska 7) w kostiumach i maskach odbędzie się w poniedziałek, 31 grudnia 1928 na dochód Funduszu inwalidów, wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia. O północy: „Przybycie dziadów z życzeniami“ przy akompaniamencie orkiestry — kuplety, ewolucje, tańce — wykonają: K. Abratowski, J. Frączek, M. Lech. — Salonowy jazz-band. — Kostjumierja „Gwiazdy“ wypożycza na tę noc po przystępnych cenach kostjumi. — Bilety wcześniej u Gospodarza „Gwiazdy“, I-sze piętro. — Początek o godz. 9 wieczór.

„Gwiazda“ urządziła w dniu 5 stycznia 1929 r., w sobotę, Wspólny Oplatek dla swych członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wpisy przyjmuje sekretarz codziennie w kancelarji Stowarzyszenia.

Kurs kierowców samochodowych Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie rozpocznie się 2 stycznia 1929 r. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat kursu przy ulicy Bourliarda l. 5, parter.

**P. WOJEWODA LWOWSKI przyjmować będzie jutro t. j. w dniu Nowego Roku życzenia dla Rządu od godz. 12—1 w południe.**

**Bohaterom w hołdzie.** Wczoraj o godz. 9.30 rano odbyło się w kościele św. Mikołaja żałobne nabożeństwo za dusze bohaterów, poległych w nocy z 28 na 29 grudnia 1918 r. w dworku na Persenkówce. Świątynię wypełnił tłum pobożnych. Po nabożeństwie uformował się pochód, który z orkiestrą na czele ruszył pod pomnik, wzniesiony staraniem »Straży Mogił«. Przemówił tam w gorących słowach pułk. Śniadowski. Uroczystość zakończyła się odegraniem Hymnu państwowego i »Roty« Konopnickiej.

**Mianowanie członków Sądu handlowego we Lwowie.** Na wniosek Izby handl.-przem. prezes Okręgowego Sądu cywilnego we Lwowie, dr. Obertyński, zamianował wczoraj dziesięciu członków Sądu handlowego, a to dr. Zygmunta Ruckera, konsula dra Neumanna, Zygmunta Halbera, Bogdara Bogusiewicza, dyr. Nicka, Jakóba Munda, aptekarza Pinelesa, Tadeusza Höflingera i kupców p. Hübla i Schreiber.

**Dodatkowe Komisje poborowe Lwów — miasto** urzędować będą w lokalu poborowym przy ul. Pijarów 33, w miesiącach styczniu, lutym, marcu i kwietniu 1929 r., każdego 5 i 20 dnia miesiąca. W razie uroczystego święta przypadającego na dzień powyżej oznaczony, Komisja odbędzie się w dniu następnym.

**Otwarcie Okręgowej Wystawy szkolnej we Lwowie,** imponującej bogactwem i różnorodnością ekspozycji, odbyło się wczoraj przedpołudniem w gimnazjum im. Stefana Batorego. Dokonał go wobec licznie bardzo zgromadzonych przedstawicieli władz oraz instytucji oświatowych i kulturalnych, kurator Pytlakowski, który może być dumny z niezwykle wysokiego poziomu nauki w swoim okręgu. Jeszcze raz wykazał Lwów, iż chociaż zmiana warunków zepchnęła go na stanowisko zwykłego miasta wojewódzkiego, kroczy nadal na czele i innym służyć może przykładem pracy dla dobra Rzeczypospolitej. Wystawa przedstawia się świetnie i zasługuje na obszerniejsze omówienie.

## ZEGAREK



Przypomina się płatnikom państwowego podatku od nieruchomości (właścicielom, administratorom i zarządcom realności) postanowienia art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 12 marca 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 292, w myśl których w wypadkach, gdy komorne zostanie podwyższone, lub gdy pobierane wzgl. umówione komorne, jest wyższe od znanego i opodatku wanego komornego, winni są zawiać o tem właściwą władzę wymiarową (Magistrat) w ciągu dni 30 po zaszłej zmianie komornego lub doręczeniu nakazu płatniczego, a to pod zagrożeniem kar, przewidzianych w ust. 2 tegoż art.

**Przeciw złośliwym figlom.** Zdarza się niestety coraz częściej, że różne indywidua pozwalają sobie na złośliwe żarty, wzywając straż pożarną do sfingowanych pożarów, przez co w dalekie peryferje miasta, a nawet wprost słów na napiętnowaniu takich indywiduów, które nie tylko narazają przez to mienie mieszczów miasta. Zaalarmowana straż pożarna wyjeżdża na miejsce z obu trenami samochodowymi, pozostawiając bezpieczeństwo miasta na słabe zabezpieczenie oddziału konnego, który na wypadek rzeczywistego pożaru, nie mógłby opanować sytuacji. Złośliwe te indywidua podają dyżurnemu strażakowi przy wywołaniu numeru telefonu, z którego alarmują straż i fałszywe nazwisko i w ten sposób usuwają się od odpowiedzialności. Aby zapobiec w przyszłości podobnym wypadkom, które pociągają za sobą mogą nieobliczalnie w skutkach katastrofy, Naczelnictwo straży pożarnej zwróciło się do Dyrekcji P. Akc. S-ki Telef., gdzie obmyślono sposób wyłapywania numerów telefonów, z których pozwolono sobie na takie fałszywe alarmy. Na wypadek alarmu pożarowego, telefonistki będą zapływać numer telefonu, z którego alarmowano straż, gdy się okaże, że alarm był sfingowany, właściciele telefonów będą pociągani do odpowiedzialności karnej. Zwraca się wobec tego uwagę właścicielom telefonów, by nie ozwalali używać telefonów do głupich a złośliwych żartów, gdyż mogą się narazić na przykre następstwa.

Na centralną targowicę była sprzedano od 22 do 29 grudnia 1928 r. 9 wołów, 43 buhaji, 507 krów, 2 sztuki jałownika i 476 cieląt. Za woły płacono od 1.55, za krowy 1.45 do 1.55, 1.35 do 1.44 i 0.96. Za jałownika 1.45 do 1.50 i 1.20 do 1.40. Za cielęta 1.30 do 1.55. Za mięso opasowe bydlęce płacono 2.20 do 2.40, 2.05 do 2.18 i od 2.—, za cielęcę 2.— do 2.40, za wieprzowe zaś 2.50 do 2.60. Za mięso bydlęce z prowincji 1.60 do 2.— zł., cielęcę 1.80 do 2.35, wieprzowe 2.— do 2.20, koszerne 2.20 do 2.80, baranie 1.20 do 1.60. — Koni spędzono 230.

W Parku Kilińskiego saneczkowała się tak niefortunnie 14-letnia uczennica gimnazjum Paulina Eckerówna, iż doznała złamania nogi. Pogotowie ratunkowe odwiezło ją do domu.

Pożar na głównym dworcu. W sobotę wybuchł pożar nad salą recepcyjną głównego dworca. Blizsze dochodzenia stwierdziły, że powstał on na strychu ponad pokojami gościnnymi i przeniósł się do kopuły do sali recepcyjnej, gdzie w kilku miejscach poczęły płonąć belki. Ogień wybuchł skutkiem wadliwej budowy komina, do którego wpuszczone były belki wiązania strychowego. Szkoda, spowodowana pożarem jest znaczną i na razie nieustalona.

Szajka oszustów pod kluczem. Wydział śledczy oddał do aresztów Bolesława Bratkowskiego, bez miejsca zamieszkania, Joachima Wilhelma Landesberga, Wilhelma Stahla, zam. w Sygniówce i Hermana Feldhorna, zam. przy ul. Pod Dębem 6. Wszyscy tworzyli szajkę oszustów a mianowicie: Bratkowski legitymując się jako właściciel dóbr dobrał sobie jako faktora Stahla i dnia 22 grudnia 1928 kupił na weksel motor elektryczny w firmie Ganz, przy ul. Legionów za 1005 zł., który Stahl tego samego dnia sprzedał za 500 zł. Molewiwkerowi przy ul. Wybranowskiego. Bratkowski weksli nie wykupił. Następnie Bratkowski nabył w firmie „Waga“ inż. Feldmana przy ul. Janowskiej wagę automatyczną systemu Schember za 140 dol. i maszynę do krajania szynek za 800 zł. A conto dał 14 dol., na resztę zaś wystawił weksle. Wagę tę Bratkowski i Stahl dali do sprzedania wzgl. do zastawienia Feldhornowi, który zastawił ją za 30 dol. u fryzjera Landenberga i Ottignera przy ul. Kołtataja, ci zaś sprzedali ją dalej za 50 dol. Maszynę do krajania szynek Bratkowski dał Jankłowi Scherzowi, zam. przy ul. Lindego 2, który

wywoził ją do Stanisławowa i tam gdzieś zastawił. Trzej „spólnicy“ mają na sumieniu więcej oszustw.

## STOLECZNA

**Piękna inicjatywa.** Wczoraj w godzinach wieczornych na rynku Starego Miasta zgromadził się tłum publiczności, by podziwiać kolendy wykonane przez orkiestrę tramwajarzy. Piękna inicjatywa wywołała wielki aplaus publiczności. Na rynku Starego Miasta stoi choinka wspaniale iluminowana. Dziś wykonają kolendy chóry.

## KRAJOWA

**Katowice.** Otwarcie linii lotniczej. Od dwóch dni odbywają się w Katowicach na lotnisku loty próbne w związku z projektem otwarcia w dniu 2 i 3 stycznia otwarcie linii lotniczej między Katowicami, Krakowem, Warszawą i Wiedniem.

**Zakopane.** Pożar willi. W nocy powstał pożar w willi „Maryska“ przy ulicy Chramcówki. Ogień strawił cały budynek, a straż pożarna nie mogła rozwinąć szerszej akcji, gdyż została zapóźno zaalarmowana. W czasie pożaru znajdowało się na I-szem piętrze w jednym z pokoi dwoje dzieci, których matka była w krytycznym momencie na dancingu. Dzieci zostały uratowane. Straty są dość poważne.

**Gniezno.** Napad na probostwo. W nocy zamaskowani bandyci napadli na probostwo w Gnieźnie. Bandyci steroryzowali proboszcza ks. Napierałę, związaali mu ręce, zakneblowali usta, poczem przystąpili do poszukiwania pieniędzy, których znaleźli tylko 160 złotych. Następnie udali się do pokoju siostry proboszcza, którą steroryzowali i mocno poturbowali. Bandytów spłoszyła służąca.

## ZAGRANICZNA

**Paryż.** Zgon syna Sary Bernhardt. Zmarł tu Maurycy Bernhardt, syn znakomitej artystki dramatycznej Sary Bernhardt. Był on przez szereg lat administratorem teatru imienia swej matki.

**Przeciw obstrukcji, hemoroidom,** zaburzeniom w żołądku i kiszce, zastoinie w wątrobie i śledzionie bólom krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa“ kilka razy dziennie. Badania lekarskie chorób podbrzusza stwierdziły, że woda **Franciszka - Józefa** działa zawsze pewnie, łagodnie i skutecznie. Żądać we wszystkich aptekach i drogerjach.

## Sport.

### MISTRZOSTWA HOCKEYOWE.

Krynica, 31 grudnia. (PAT). W drugim dniu mistrzostw hockeystów, w sobotę 29 b. m., odbyły się 3 mecze:

A. Z. S. (Warszawa — Wisła (Kraków) 18 : 0. Przygniatająca przewaga A. Z. S.

Legja (Warszawa) — A. Z. S. (Wilno) 3 : 1.

Pogoń (Lwów) — T. K. S. 0 : 0. Mimo przygniatającej przewagi Pogoni, nie zdołała ona zdobyć decydującej o zwycięstwie bramki.

W trzecim dniu turnieju w niedzielę 30 b. m. rozegrano następujące mecze:

Wisła — T. K. S. 1 : 1.

Pogoń — Legja 4 : 0. Zasłużone zwycięstwo Pogoni, która grała w bardzo szybkim tempie i z wielką ambicją.

A. Z. S. (Warszawa) — A. Z. S. (Wilno) 14 : 0. Wybitna przewaga warszawskiego A. Z. S.

### HOCKEY WE LWOWIE.

L. T. Ł. (komb.) — Czarni II. 3 : 2. Sędzia p. inż. Kikiewicz.

### NARCIARSTWO.

W Zakopanem urządzono konkurs skoków na Krokwi, który dał następujące wyniki: 1) Czech Broniek nota 15.620, skoki 48 m 58 i 51; 2) Cukier nota 14.390, skoki 33 m 44 i 48; 3) Zajdel nota 10.920, skoki 22 m 36 i 42; 4) Lostak; 5) Mietelski; 6) Rozmus.

W grupie juniorów pierwsze miejsce zajął Marusarz skokami 28 m 32 i 47 z notą 11.390 pkt., osiągając tym samym w ogólnej klasyfikacji trzecie miejsce przed doskonałymi starymi zawodnikami.

Polska drużyna narciarska weźmie udział w międzynarodowych zawodach narciarskich w Brasov w Rumunji, które odbędą się w dniach od 24—27 stycznia 1929. Zapewniony jest udział ponadto zawodników czeskosłowackich i jugosłowiańskich.



## Polski sport w roku 1928.

Z przejawów życia współczesnego, wychowanie fizyczne i sport coraz szersze zatacza kręgi, tembardziej, że i nasz Rząd począł otaczać je swą troskliwą opieką. Sport zapoznawany nie raz wśród najszerzych mas społeczeństwa, zdobywa sobie zwolna prawo obywatelstwa, a w roku 1928 zapisał piękną kartę swej historii.

W stadionie olimpijskim, na skoczniach St. Moritz, w nowojorskim Madison Square Garden, na torach Nicei, na kanale Sloten czy też na szermierczej planszy w Amsterdamie, sport polski spełnił swe znaczenie propagandowe w sposób przechodzący najsmielsze nasze oczekiwania.

Kto nie może jeszcze zrozumieć olbrzymiego posłannictwa jakie spełnia sport, niech zechce sobie uświadomić jakiego to czynu trzeba byłoby dokonać, by dziesięć tysięcy Niemców w obliczu reprezentantów wszystkich prawie narodów świata, wysłuchało państwowego hymnu polskiego, stojąc z obnażonymi głowami! Żadna akcja dyplomatyczna, żaden najpoważniejszy odruh nie zdołałby doprowadzić do tego, co uczyniła ręka dyskobolki polskiej!

Pierwsze sukcesy przyniosły sporty zimowe, a chociaż w St. Moritz narody północy zagarnęły wszystkie laury, umiało polskie narciarstwo zyskać tak poważne uznanie, że powierzono nam urządzenie mistrzostw Europy na rok 1929, które odbędą się wkrótce w Zakopanem i staną się prawdopodobnie największą imprezą światową w narciarstwie. Polscy hokejści stanęli w rzędzie czołowych drużyn kontynentu.

Lwów szczyci się p. Janiną Loteczkową narciarską mistrzynią Polski, Francji i Austrii, tą która stanęła do konkurencji męskiej i z czaruującym uśmiechem pierwsza minęła metę przed zdumionymi Francuzami bijąc kilkudziesięciu mężczyzn, za co dostała zaszczytny tytuł kaprala francuskiego.

Olimpiada w Amsterdamie przeszła nasze najsmielcze oczekiwania. Polska z państwa znajdującego się na szarym końcu narodów znalazła się na 17-tym miejscu wśród innych narodów weteranów sportu i pnie się ku wyższym zaszczytnym miejscom. Nie tylko ilość zyskanych punktów zasługuje na wyróżnienie, lecz i jakość konkurencji, w których sztandar polski zawisnął na maszcie olimpijskim. Wśród nich znalazło się klasycznie piękne zwycięstwo dyskobolki, triumf tradycyjnej szabli polskiej i polskiej konnicy, wioślarstwo, sztuki piękne, a ponadto we wzniosłej grze szachowej zajęła Polska indywidualnie i drużynowo drugie i trzecie miejsce. Zasługą naszych wioślarzy jest powierzenie nam urzędzenia mistrzostw Europy, które odbędą się w r. 1929 w Brdyjsku pod Bydgoszczą. Największą niespodziankę sprawiła polska szabla, przerabawszy się przez świetne drużyny Anglii, Ameryki, Belgii, Holandji i Niemiec ku elicie szablistów świata.

Polska szermierka, zyskująca coraz więcej ćwiczących, pochłubić się może zwycięstwem nad Czechosłowacją w międzypaństwowym meczu reprezentacyjnym.

Jeźdźcy polscy utrzymali nadal markę najlepszych na świecie, lecz słabiej materiału koński, te same konie

przemęczone na tyłu torach polskich i zagranicznych, nie pozwoliły na osiągnięcie pełni sukcesów.

Lekka atletyka bezapelacyjnie pobita w r. 1927 przez świetną reprezentację Czechosłowacji, osiągnęła nad nią w r. 1928 zwycięstwo nawet przez nas nie przewidywane. Kabięcy mecz reprezentacyjny Polska-Austria, kończy się naszą zupełnie nieznaczoną porażką.

Drużyny piłki nożnej, mimo 210 meczów ligowych w jednym sezonie, utrzymywały żywy kontakt z zagranicą wychodząc z tych zmagania naogół dodatnio, a zwycięskie turnee poznańskie i warty po Niemczech, podniosło znacznie poziom piłkarstwa polskiego przed oczyma zagranicy, do czego przyczyniło się również w wielkiej mierze zwycięstwo nad Szwecją w Katowicach i nieznaczna porażka Polski z jeńcami z najlepszych zespołów kontynentu, reprezentacyjną drużyną czechosłowackich zawodowców w Pradze.

Polskie kolarstwo chlubnie zdało egzamin w gigantycznym „Biegu dookoła Polski” na przestrzeni 1500 km., a forma i wyniki naszych kolarzy świadczą o klasie europejskiej polskiego kolarstwa szosowego.

W płycie, które dotąd stało znacznie niżej ogólnego poziomu europejskiego, runęły w roku ubiegłym wszystkie rekordy polskie.

Polscy pięściarze po raz pierwszy zadebiutowali z powodzeniem na zagranicznych ringach.

W tenisie nie możemy zanotować żadnych widocznych postępów.

Wielkie nadzieje na przyszłość rokuje wspaniale rozrastający się sport strzelecki, w czym główną zasługę przypisać należy oficerom-instruktorom przysposobienia wojskowego i niestruzonej działalności Związku Strzeleckiego na terenie całej Polski.

Polski automobilizm i sport motocyklowy poczynił znaczne postępy, ponadto na rok 1929 polskie Automobilkluby zajmą się turystyką w naszym kraju i jej propagandą.

Nad wyczynami polskich sportowców królują wspaniale orły nasze w osobach Idzikowskiego i Kubali, którzy w roku przyszłym wespół z innymi lotnikami niewątpliwie przysporzą chwały polskiemu sztandarowi.

Godzi się oddać hołd tym co odeszli. Świetny lotnik por. Szałas ginie u mety olbrzymiego raidu Warszawa-Bagdad, schodzi do grobu chluba naszego narciarstwa wojskowego por. Wóycicki, ginąc niemal na posterunku jako ofiara zimowych Igrzysk w St. Moritz, wreszcie utracił sport polski „Hanke”, świetnie zapowiadająca się lekkoatletkę „Cracovii”.

Wyczyny naszych sportowców nabierają tem większego znaczenia, gdy się zważy, że praca sportowa i nadal dokonywana jest w najfatalniejszych warunkach.

Z przykrością musimy zaznaczyć, że Lwów, kolebka polskiego sportu, dzisiaj pozostaje w tyle za innymi miastami nie mogąc zaspokoić najprymitywniejszych potrzeb zawodników, pełnych ambicji i chęci do pracy. Istnieje jednak nadzieja, że i te braki zostaną wkrótce usunięte i Lwów nadal będzie kroczyć w rzędzie pionierów tężyzny ciała i klasycznego kultu piękna w sporcie. X.

legły pewnej zniżce. Na giełdzie londyńskiej tendencja dla pożyczki stabilizacyjnej była słaba.

Rolnictwo było wystawione nadal na trudności płatnicze, spowodowane utrzymującą się depresją na rynku głównych artykułów gospodarstwa wiejskiego. Zbyt zboża, którego ceny naogół utrzymały się na poziomie z drugiej połowy października, był utrudniony głównie z powodu zahamowania jego wywozu (poza jęczmieńniem) cłami prohibicyjnymi. Również kartofle, które w roku bieżącym dobrze obrodziły, spadły w cenie przy małym popycie ze strony odbiorców. Niepomyślnie były konjunktury również dla lnu i chmielu. Zwiększona wysprzedaż inwentarza żywego wskutek nieurodzaju paszy, spowodowała spadek jego ceny. Eksport nierogacizny w porównaniu z poprzednim miesiącem zmniejszył się. Produkcja i eksport jaj i masła spadły.

Zbyt węgla kamiennego w kraju zwiększył się bardzo znacznie. Również wydobycie węgla na dniówkę wykazuje poważniejszy wzrost. Eksport węgla natomiast zmniejszył się wskutek niedostatecznej ilości wagonów, w ogólnej sumie w listopadzie o przeszło 100.000 tonn. — Stan górnictwa naftowego nie wykazuje większych zmian. Zapotrzebowanie na produkty naftowe w kraju ma tendencję wzrostu, poprawiają się również w dalszym ciągu konjunktury eksportowe. — Wytwórczość hutnictwa żelaznego spadła w związku z sezonowym skurczeniem się obrotów w handlu żelazem. — Na europejskim rynku cynkowym zaznaczyła się wybitna poprawa cen, dzięki czemu eksport cynku z Polski ożywił się.

Przemysł włókienniczy pracował jeszcze w części nad produkcją zimową i przechodzi obecnie do wyrobu towarów wiosennych i letnich. Sezon zimowy był korzystniejszy dla przemysłu wełnianego. W bawełnianym natomiast nagromadziły się większe zapasy towaru. Sytuację obydwu

branż utrudniały w dalszym ciągu niekorzystne warunki kredytowe w sprzedaży. Przemysł metalowo-maszynowy był — jak na okres zimowy — naogół normalnie zatrudniony. Wpływ zamówień w niektórych gałęziach jest jednakże mniejszy i mniej pomyślny, aniżeli w roku ubiegłym. — W przemyśle drzewnym, zdezorientowanym wygaśnięciem prowizorium z Niemcami, w obrotach drzewem panowało tylko częściowe ożywienie. — Cukrownictwo znajdowało się w okresie kampanji, mającej normalny przebieg. — Młynarstwo było dobrze zatrudnione, natomiast kampanja w przemyśle ziemniaczanym zapowiada się niepomyślnie, z powodu powszechnej zniżki cen przetworów ziemniaczanych. — Również w garbarstwie sytuacja była dość ciężka, na co wpłynęły trudności w przemyśle gotowego towaru. — W przemyśle chemicznym położenie było zupełnie zadowalające. — Przemysł nawozów sztucznych czyni przygotowania do wiosennej kampanji, która zapowiada się dobrze; również dobrze przedstawiała się sytuacja w przemyśle produktów węgl-pochodnych, w przemyśle gumowym i sztucznego jedwabiu.

Z powodu kończącego się sezonu budowlanego i prac inwestycyjnych, stan zatrudnienia przemysłu mineralnego się obniżył. Ruch budowlany dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym nie ustał jeszcze zupełnie, ograniczył się jednak do niewielkich prac o znaczeniu lokalnym.

W handlu ruch przedświąteczny w listopadzie naogół nie dopisał, jakkolwiek w niektórych branżach w porównaniu z październikiem zaznaczyła się lekka poprawa. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się nieco, głównie wskutek rozpoczynającego się martwego sezonu w budownictwie. Występujące w ostatnich miesiącach z wielką intensywnością żądania podwyżek płac nie osłabły w okresie sprawozdawczym.

## Giełdy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.			
Warszawa, 29 grudnia 1928			
Dolary St. Zjedn.	8.88	8.90-50	8.86-50
Franki franc.	34.87	34.96	34.87
Belgia	124.17-00	124.48-00	123.86-00
Holandja	358.58	359.48	357.68
Kopenhaga	238.25	238.85	237.35
Londyn	43.30-00	43.41-00	43.19
Nowy Jork	8.90	8.92	8.88
Paryż	34.92-00	35.01-00	34.83-00
Praga	26.41	26.48	26.36
Szwajcaria	171.95	172.38	171.52
Sztokholm	239.20	239.80	238.60
Wiedeń	125.60-00	125.91-00	125.29-00
Włochy	46.69-00	46.81	46.57
5% pożyczka konwersyjna 67-00			
pożyczka kolejowa konwersyjna 60-00			
pożyczka kolejowa — 102-50 —			
pożyczka dolarowa 85.75			
dolarówka 103-00 102-00 103-00			
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94-00			
8% listy zastawne Banku Rolnego 94-00			
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94-00			

GIEŁDA WARSZAWSKA.			
Warszawa, 29 grudnia 1928			
Bank Dysk.	134.50	Modrzewj	33.50
Bank Handl.	120.00	Ostrowiec B.	95.50
Zw. Sp. Zar.	81.00	Starachowice	39.00
Bank Polski	179.00	Syndyk. rol.	10.00
Dąbrowa	90.00	Zieleniewski	140.00
Siła i Światło	103.50	Zawiercie	16.00
Warsz. cuk.	48.00	Borkowski	15.00
Węgiel	102.00	Bank Małop.	27.00
Cegielski	45.00	Siersza d.	56.00
Lilpop Rau	39.00	Rudzki	44.50
Bank Zachod.	85.00	Spirytus	27.25
Firlej	55.00	Wysoka	223.00

GIEŁDA KRAKOWSKA.			
Kraków, dnia 28 grudnia 1928			
Bank Przem.	105.00	Siersza d.	53.50
B. Polski	185.00	Parowozy	—
Zieleniewski	140.00	Chodorów	231.00
Piasecki	13.00	Niemojewski	—
Tohan	15.00	Chybie	73.50

GIEŁDA WIEDENSKA.			
Wiedeń, dnia 29 grudnia 1928			
Berlin	168.73	Czerniowce	62.00
Budapeszt	123.55	Austr. kol. p.	48.50
Bukareszt	4.25	Goleszów	287.00
Kopenhaga	189.25	Cement	108.00
Londyn	34.40	Browary	171.00
Medjolan	37.09	Alpiny	43.00
N. Jork	708.25	Berg u. Hüt.	857.50
Paryż	27.71	Poldi Hütten	185.60
Praga	20.98	Prager Eisen	484.75
Warszawa	79.69-00	Rima	115.60

GIEŁDA ZURYCHSKA.			
Zurych, dnia 29 grudnia 1928			
Zurych	136.60	Skoda	297.50
Renta majowa	0.819	Siersza	12.10
Renta lutowa	0.805	Silesia	0.04
Dunaj S. Adria	85.45	Zieleniewski	115.75
Bankverein	25.45	Apollo	133.00
Bodenkredit	109.75	Fanto	6.40
Kreditanstalt	59.00	Karpaty	18.00
Hipoteczny	88.50	Galicja	67.00
Kompas	0.16	Nafta	33.00
Länderbank	31.00	Schodnica	10.00
Unionbank	—	Rakszawa	—
Kolej półn.	11.48	Bank Małop.	0.31

GIEŁDA LONDYŃSKA.			
Londyn, dnia 29 grudnia 1928			
Paryż	20.30-00	Berlin	123.52
Londyn	25.18-75	Wiedeń	73.05
Nowy Jork	5.18-25	Praga	15.37
Włochy	27.14-50	Warszawa	58.17

GIEŁDA PARYSKA.			
Paryż, dnia 29 grudnia 1928			
Londyn	124.05	Holandja	1027.75
N. Jork	25.542	Praga	75.80
Włochy	133.75	Niemcy	608.50
Szwajcaria	492.75	Wiedeń	360.00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:  
Dr. MARCELI SZAROTA.

### Od Wydawnictwa.

Prenumerata w miejscu (bez dostawy) wynosi miesięcznie 4.80.

Prenumerata zamiejscowa i miejscowa z dostawą do domu 5 zł. 30 gr.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz z przesyłką, względnie z dostawą.

## SPRAWY GOSPODARCZE.

### Położenie gospodarcze w Polsce.

Ostatni numer wydawanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego »Przełomu Miesięcznego« mieści w sobie ogólną charakterystykę położenia gospodarczego w Polsce w miesiącu listopadzie 1929.

Otóż w szczególności położenie na rynku pieniężnym kształtowało się w listopadzie w dalszym ciągu pod znakiem ostrego braku gotówki, w licznych jednak okręgach naprężenie

było mniejsze, aniżeli w październiku. Papiery wartościowe były nadal w zaniedbaniu; pod koniec miesiąca jednak na giełdzie warszawskiej zaznaczyło się większe zainteresowanie zarówno papierami procentowymi, jak dywidendowymi. Na rynku walutowym sytuacja jest pomyślna, czego dowodem dalszy znaczny wzrost dewiz w Banku Polskim. Kursy polskich papierów państwowych na giełdzie nowojorskiej kształtowały się niejednolicie. Pożyczka stabilizacyjna wykazała poprawę, natomiast kursy pożyczki dolarowej i Dillonowskiej u-



## „Polska Foresta“ Spółka Akcyjna we Lwowie.

Przerachowany bilans brutto na dzień 1 lipca 1928.

AKTYWA:	Zł.	PASYWA:	Zł.
1. Stan kasy . . . . .	7.183.70	1. Kapitał akcyjny . . . . .	220.000.—
2. Dłużnicy . . . . .	2.126.328.44	2. Fundusz rezerwowy . . . . .	4.856.52
3. Kaucje . . . . .	48.380.61	3. Fundusz amortyzacyjny . . . . .	11.586.64
4. Inwestycje . . . . .	10.546.023.11	4. Własne akcepty . . . . .	35.000.—
5. Zapasy drewna okrągłego . . . . .	765.487.21	5. Wierzyciele . . . . .	14.095.988.25
6. Zapasy materiału tartego . . . . .	815.968.56	6. Saldo z przerachowania . . . . .	146.578.45
7. Zapasy drzewa opałowego . . . . .	19.060.28		
8. Zapasy artykułów technicznych . . . . .	76.958.22		
9. Strata z r. 1927 . . . . .	108.619.73		
	<b>14.514.009.86</b>		<b>14.514.009.86</b>

### Wyjazd do Warszawy zbyteczny!

Załatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych i komunalnych, instytucjach finansowych i wszystkich innych w Warszawie, całej Polsce i zagranicą. Legalizacje dokumentów, sprawy konsularne, spadkowe, poszukiwanie rodzin, etc. Interwencje, zastępstwa, porady, informacje, pośrednictwo we wszelkich sprawach. Windykacje weksli. Egzekwowanie należności. Wywiady.

### Biuro „POMOC PRAWNO-HANDLOWA“

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 28.  
Korespondencja w każdej miejscowości potrzebnej. Znaczek pocztowy na odpowiedź — pożądanym.

### ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę woj-skową Mikołaja Czarnej s. Iwana i Paraski urodz. 1901 roku w Trojcy powiat Sniatyn, którą zgubił w Zabłotowie w roku 1926 w maju. Nr. ks. 580/5 wystawiona przez P. K. U. w Chełmie Lubelskim w roku 1923. Kat. „A“.

11571

UNIEWAŻNIA SIĘ paszport zagubiony, wydany przez Starostwo grodzkie we Lwowie na nazwisko Zygmunta Schmidta, emeryta.

11649

## MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA

L. M. 209.028/28/Z. d.

### OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż 732 dłużyc sosnowych i świerkowych o masie około 650 m<sup>3</sup> (9 prc. świerk.) w oddziale 42 rewiru Brzuchowice przy gościńcu w odległości 1 km. od stacji kolejowej.

Oferty pisemne w zamkniętych kopertach z dowodem złożenia w Kasie miejskiej wadium 10 prc. od sumy oferowanej wnosić do Zarządu dóbr miejskich do dnia 11 stycznia 1929 godz. 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert i ewentualny przetarg ustny. Warunki są do przejżenia w Zarządzie dóbr ratusz I. p. w godzinach urzędowych.

Magistrat zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie nie przyjęcia żadnej oferty bez podania powodu.

We Lwowie, dnia 28 grudnia 1928 r.

Komisarz Rządu p. o. Prezydenta miasta Lwowa  
Dr. Otto Nadolski w. r.

L. 1539.

## WYDZIAŁ POWIATOWY W ZŁOCZOWIE

ogłasza

### KONKURS

na stanowisko sejmikowego lekarza weterynaryjnego z siedzibą w Złoczowie.

Warunki przyjęcia:

- 1) nieprzekroczony 40 rok życia;
- 2) obywatelstwo polskie;
- 3) dyplom lekarza weterynaryjnego.

Uposażenie według VII grupy płac urzędników państwowych i 15 procent dodatku komunalnego.

Pierwszeństwo przy obsadzie tego stanowiska mieć będą kandydaci posiadający już praktyk w służbie autonomicznej.

Podania należyćcie udokumentowane wraz z życiorysem należyć wnieść do Wydziału powiatowego w Złoczowie do dnia 20 stycznia 1929.

Przewodniczący Wydziału powiatowego  
St. rosta powiatowy  
Dr. Jan Dorosz m. p.

# Przetarg na etykiety.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza niniejszem przetarg ofertowy na dostawę:

## 300,000.000 sztuk ETYKIET

do naklejania na butelki z wyrobami monopolowemi a mianowicie:

GATUNEK ETYKIET	k o l o r y		do but. 1 ltr. form. 100×75 mm	do but. 1/2 ltr. form. 75×60 mm	do but. 1/4 ltr. form. 60×45 mm	Razem
	tła	liter				
			w tysiacych sztuk			
do spir. czystego 95° . . . . .	brązowy	biały	7.000	24.000	24.000	54.000.000
do wódki czystej 45° . . . . .	niebieski	„	1.000	4.000	4.000	9.000.000
do wódki czystej 40° . . . . .	czerwony	„	7.000	73.000	63.000	143.000.000
do wódki wybor. 45° . . . . .	zielony ze złotem	„	1.000	3.000	3.000	7.000.000
do wódki wybor. 40° . . . . .	złoty	„	16.000	20.000	17.000	53.000.000
do denaturatu 95° . . . . .	biały	czarny	6.000	9.000	—	15.000.000
do denaturatu 92° . . . . .	czarny	biały	8.000	11.000	—	19.000.000
<b>RAZEM . . .</b>			<b>46.000</b>	<b>143.000</b>	<b>111.000</b>	<b>300.000.000</b>

Wyżej wyszczególnione etykiety mają być wykonane pod względem gatunku papieru, treści, koloru i kształtu oraz kroju liter, ściśle wg. używanych obecnie przez P. M. S. etykiet, których wzory są do obejrzenia w Wydziale V D. P. M. S. Papier etykietowy winien posiadać wagę około 60 gr. w m<sup>2</sup> i nie przepuszczać tuszu stempla na drugą stronę.

Dostawa ma się odbywać w partjach po 50 milionów miesięcznie, winna być rozpoczęta nie później, jak 15-go lutego 1929 roku.

Ceny należyć podać franco magazyny Państwowych Wytwórni wódek osobno za 1.000 szt. każdego wymiaru i koloru. Do oferty należyć dołączyć w osobnej kopercie wzory papieru, na którym firma obowiązuje się drukować etykiety. Oferty bez prób papieru nie będą uwzględniane.

Dyrekcja P. M. S. zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy bez względu na cenę oraz podziału zamówienia między poszczególne firmy.

Dostawcy mogą się ubiegać o całość lub część zamówienia, nie mniej jednak, jak o całą partję jednego koloru.

Wymagane wadium w wysokości 30— zł. od każdego miliona oferowanych etykiet oraz oferty w zalakowanych kopertach z nadpisem:

### „Oferta do przetargu na etykiety“

należyć składać w Wydziale V D. P. M. S., ul. Leszno Nr. 1., IV piętro, do dnia 18-go stycznia 1929 r. do godziny 15-tej.

**Cena ogłoszeń:** Za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologii 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia tabelaryczne i cyfrowe 50%, zamiejscowe 30% droższe.